A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Już Dzisiaj Pora Pomyśleć Nad Tem, Co Jutro Czynić Wypadnie

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 176. PONIEDZIAŁEK, DNIA 31-GO LIPCA (MONDAY, JULY 31), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

CENY ARTYKUŁÓW IDĄ W GÓRĘ

NIEMCY PRZEGRAŁY SPRAWĘ PRZECIW POLSCE

Trybunał Haski Odrzucił Skargę Berlina.

Haga, 31. lipca. — Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej odrzucił w sobotę prośbę rządu niemieckiego o tymczasowe środki ochrony w związku ze stosowaniem agrarnych ustaw rządu polskiego do mniejszości niemieckiej w Polsce.

Niemcy prosiły o tymczasowy zakaz trybunału, któryby chronił niemieckich właścicieli ziemskich w Polsce przed rzekomo krzywdzącemi przepisami reformy agrarnej.

Rząd berliński odniósł się był z tą sprawą do Trybunału w Hadze, kiedy pertraktacje z Warszawą zawiodły.

Berlin, 31. lipca. — Poważne różnice pomiędzy Niemcami i Watykanem w interpretacji traktatu pomiędzy Adolfem Hitlerem i Stolicą Apostolską wyszły na jak w oficjalnie inspirowanym artykule opublikowanym we wszystkich gazetach porannych.

Artykuł kwestjonuje tłumaczenie traktatu przez „Osservatore Romano", oficjalny organ Watykanu.

W przeciwieństwie do interpretacji owego pisma, sobotni artykuł w gazetach niemieckich podtrzymuje prawo Niemiec do wetowania nominacyj dygnitarzy rzymsko - katolickich twierdząc, że państwo jest najwyższym autorytetem w edukacji obywatelskiej i zaprzeczając, jakoby Niemcy były obowiązane dopuszczać nauczycieli katolickich do seminarjów. Traktat został podpisany parę tygodni temu.

Londyn, 31. lipca. — W kołach dyplomatycznych napomknięto, że Anglja, Francja i Włochy, zaalarmowane stałą działalnością aeroplanów niemieckich ponad Austrją, zastanawiają się nad wspólnem wystąpieniem w obronie suwerenności austrjackiej. Rozmowy w tej kwestji toczą się obecnie pomiędzy trzema rządami.

Berlin Odpowiada Bojkotem Na Bojkot Żydowski.

Obce Firmy Nie Dostają Zamówień Rządowych.

Berlin, 31. lipca. — „Frankfurter Zeitung" wyjawił, że firmy z kapitałem żydowskim lub cudzoziemskim są wykluczone, kiedy urzędy publiczne zamawiają dostawy w Niemczech. Gazeta podkreśla, że dzieje się to wbrew rozkazom rządu kanclerza Hitlera.

W instrukcjach wydanych urzędnikom 14 lipca, rząd zabronił tego rodzaju dyskryminacji przeciw firmom z kapitałem zagranicznym. Mimo to, urzędy publiczne, między niemi biura kolei państwowych, pomijają firmy, które chociażby w części są żydowskie, lub posiadają część kapitału zagranicznego.

Minister propagandy, dr. J. Goebbels, w mowie wygłoszonej w Stuttgardzie, w której wskazał na reakcję, jaką w kilku — jach wywołały środki przedsięwzięte przez nowy reżym niemiecki, powiedział, że Niemcy stoją w obliczu długiego, ciężkiego oblężenia antyhitlerowskiego sentymentu, że jednak Rzesza, pod wodzą kanclerza Hitlera, może znaleźć drogę przełamania obaw zagranicznych.

Goebbels powiedział, że opozycja zagranicą nie rozumie zupełnie ruchu niemieckiego i oświadczył: „W paru latach, Niemcy, świadome swojej misji, złamią żelazną obręcz bojkotu, jaką je opasano. Nie mamy żadnych złudzeń. Mamy przed sobą ciężkie czasy."

Bojkot, o jakim Goebbels wspomniał, to ruch zapoczątkowany przez światową konferencję żydowską w Amsterdamie. Bojkot ten odbił się już ujemnie na interesach niemieckich.

JAPONJA MA WYDAĆ $150.000.000 NA NOWE OKRĘTY WOJENNE.

Chce Mieć Flotę Górującą Nad Amerykańską.

Tokjo, 31. lipca. — Ponieważ flota japońska jest przekonana, że podczas gdy mogłaby „sprawić lanie" flocie amerykańskiej w obecnej chwili w wojnie po tej stronie Pacyfiku, nie będzie mogła tego zrobić w 1935, kiedy flota amerykańska osiągnie pełną siłę przewidzianą traktatem londyńskim, koncentruje ona swoją uwagę na planach ekspanzji i udoskonalenia w granicach traktatowych, tak że i w 1936 będzie górowała nad flotą amerykańską.

Obserwatorzy w Tokjo zgadzają się powszechnie, że flocie powiedzie się w jej usiłowaniu uzyskania $150,000,000 na drugi program rozbudowy floty, przed klęską w wojnie z jakimkolwiek krajem. Kosztowny eksperyment Japonji z Mandżurją będzie w dużym stopniu odpowiedzialny za przyznanie flocie dodatkowych kredytów na $150,000,000. Kiedy bowiem armja, otwierając swoją kampanie na ladzie azjatyckim, potrafiła uzyskać olbrzymie kredyty, ułatwiła wielce sprawę flocie japońskiej. Obserwatorzy mówią, że uchwalenie wielkiego budżetu marynarki przez parlament jest pewne.

Publiczność przyjęła program rozbudowy floty bez szemrania. Zdaje ona sobie sprawę, że przyjęcie budżetu sprowadzi nowe opodatkowanie, jednak wobec obecnego sentymentu nacjonalistycznego, nikt nie ośmiela się występować publicznie przeciw żądaniom marynarki.

Jednym z punktów ekspanzji sił morskich jest wydanie około $60,000,000 na stworzenie osiem nowych jednostek lotniczych przy marynarce.

Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pnr. 1500 N. Dearborn Parkway.

W tym roku minęło 60 lat od czasu wynalezienia przez Amerykanina Sholesa maszyny do pisania.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dzisiaj jest dzień wypłaty dla 300,000 szeregowców w cywilnym korpusie konserwacyjnym Prezydenta Roosevelta. Czeki na sumy wahające się pomiędzy $15 a $25 będą wysłane do każdej z ich 300,000 rodzin. Każdy szeregowiec dostanie dla siebie od $5 do $10. Dyrektor konserwacyjnej armji leśnej obliczył, że więcej niż miljon osób wesprze się bezpośrednio w ten sposób.

* * *

Zatrudnienie w fabrykach wzrosło w czerwcu o 7.2 procent. Znaczyłoby to, że kadry robotnicze, których liczbę podawano w maju na 6,139,000, zwiększyły się w czerwcu o 442,000 dodatkowych robotników, Godziny pracy podniosły się w tym samym czasie o 10 procent i o tyleż podniosły się płace, które wynosiły w czerwcu przeciętnie $18.49 tygodniowo.

* * *

Lee Chrisman, liczący lat 32, farmer i licytator z Kentucky, ustanowił światowy rekord nośności głosu. Chrisman wszedł na szczyt Cumberland Gap, w górach na pograniczu stanów Kentucky, Tennessee i Wirginji, nabrał powietrza w płuca i ryknął jak mógł najpotężniej. Sędziowie, rozstawieni w okolicy, mówili, że słyszeli baryton Chrismana w odległości ośmiu mil.

* * *

Audytor stanowy Barrett polecił w sobotę przejemcom wszystkich zamkniętych banków stanowych odprawić zatrudnionych przez nich członków ich rodzin lub krewnych. — Najwyższy czas, aby ukrócić oburzające żerowanie na majątku depozytorów.

* * *

Dla osadników, pragnących osiąść na roli, rząd ma jeszcze ciągle ziemi poddostatkiem — ogółem 170,000,000 akrów. W zeszłym roku fiskalnym rozdano 2,700,000 okrów, a w roku poprzednim 4,000,000 akrów. Większość tych domenów publicznych jest położona w zachodniej części kraju i nadaje się najbardziej na wypas bydła.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 31. lipca: Św. Ignacego z Loyoli.

*

Jutro, wtorek, 1. sierpnia: Św. Piotra w Okowach.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:42. Zachód słońca o godz. 8:10.

Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek wzmagające się zachmurzenie, w dalszym ciągu gorąco, prawdopodobnie dziś w nocy lub jutro deszcz oraz cokolwiek chłodniej. Umiarkowany wiatr, przeważnie południowo-zachodni.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 5ej po południu 94 stopnie, najniższa wczoraj o godzinię 6ej rano 77 stopni.

PRZYSIĘGA OBYWATELI,— ŻOŁNIERZY.



Siedmiuset i pięćdziesięciu młodych ludzi z Chicago składa przysięgę przy rozpoczęciu dorocznej służby w Obywatelskim Wojskowym Obozie Ćwiczeń w Fort Sheridan. Na platformie, maj. Dawid B. Falk odbiera przysięgę.

Niektórzy Mleczarze Są Przeciwni Kodeksowi Federalnemu.

Starać Się Będą o Zakaz Sądowy.

„Nie myślimy zastosować się do federalnego kodeksu mlecznego. Żądamy procesowania nas. Nadal sprzedawać będziemy mleko po zniżonej cenie."

To powiedział wczoraj Norman Dietz, prezes stowarzyszenia Independent Milk Distributors' Association of Northern Illinois, dając dowód, iż jest przeciwny nowemu kodeksowi mlecznemu, jaki w całem Chicago jutro w południe ma wejść w życie. Według kodeksu nigdzie nie wolno sprzedawać mleka taniej, jak po 10 centów za kwartę.

Jutro w sądzie federalnym p. Dietz powiada, iż członkowie wyżej wspomnianego stowarzyszenia starać się będą o zakaz sądowy, na mocy którego mają nadzieję przeszkodzić w wprowadzeniu w życie nowego kodeksu.

Stowarzyszenie to z p. Dietzem na czele, posiada 102 stacje dystrybucyjne w Chicago i na przedmieściach, gdzie mleko sprzedawane jest po 6¼ centa za kwartę. Petycja wyraźnie podaje, że mleko, po które osobiście zgłasza się do nabywcy, powinno być tańsze, aniżeli mleko dostarczane każdego dnia przez mleczarza. — Sekretarz rolnictwa, Wallace, który podpisał nowy kodeks, grozi odebraniem praw własności bez żadnej procedury sądowej tym, którzy do kodeksu się nie zastosują.

„Kodeks federalny jest niczem więcej, jak pogwałceniem władzy przez rząd federalny," mówił p. Dietz. "Członkowie naszego stowarzyszenia sprzedają mleko 500,000 osobom tygodniowo, a osoby te nie powinny być pozbawione kupowanie mleka po 6¼ centa za kwarte, jeśli sami po takowe się zgłaszają.

Farmer otrzymuje więcej za mleko od naszych dystrybutorów, aniżeli od członków stowarzyszenia Pure Milk Association. Posiadamy petycję z 750,000 podpisami tych, którzy protestują przeciwko utrzymywaniu ceny 10 centów za kwartę mleka, według nowego kodeksu. Nasi członkowie jednogłośnie stawili sprzeciw nowemu kodeksowi i zamierzają stoczyć walkę."

Sprzedawanie mleka poniżej ceny wyznaczonej w kodeksie, to jest niżej 10 centów za kwartę, uważają za praktykę niewłaściwą. Każdy dystrybutor musi posiadać licencję, a ci, którzy do kodeksu się nie zastosują, tracą owe licencje, jak w swojem ostrzeżeniu podał ubiegłej soboty Sekretarz rolnictwa, Wallace.

„Spółki mleczarskie, które nie zastosują się do rozporządzenia, stracą licencje, a w dodatku będą procesowane," powiada wice-administrator Karol J. Brand, główny asystent Sekretarza Wallace. „Kodeks będzie przestrzegany do litery."

Nowa ugoda co do ceny za mleko, pierwsza przeprowadzona w tym kraju, według aktu rolniczego, została zatwierdzona przez Pure Milk Association, które posiada 18,000 farmerów, dostawców mleka. Kodeks ten przedstawili władzom w Washingtonie wielcy dystrybutorzy mleka i zorganizowani dostawcy, trzy miesiące temu.

Wielu Wraca do Pracy w Bieżącym Tygodniu.

Pracodawcy, biura pracy i lokalne stowarzyszenia dobroczynne przepowiadają, że w bieżącym tygodniu wielu wróci do pracy, którzy kilka tygodni lub nawet kilka lat nie pracowali.

Choć kodeks Prezydenta Roosevelta nie wchodzi w życie aż dopiero jutro, według którego nastąpić ma nowy podział godzin pracy z podwyższonemi pensjami, wielu pracodawców czeka na zatwierdzenie własnych kodeksów w Washingtonie nim przystąpią do zmian w swoich zakładach.

Kilka tysięcy lokalnych przemysłowców podpisało już kodeks Prezydenta i warunki tych dzisiaj ogłosi F. L. Roberts, manażer dystryktowy Departamentu Handlu, który ma w swojej opiece kampanję czyli „drajw" Prezydenta w stanach Illinois, Iowa i Wisconsin. Nazwiska 1,311 z 4,280 pracodawców dzisiaj umieszczono w biuletynach, a poczta wczorajsza przyniosła tysiące innych, którzy także w swoim czasie zostaną ogłoszeni.

Wielu pracodawców silnie popierających kampanję Prezydenta przystąpiło do powiększenia liczby swoich pracowników i pracownic, aby już być gotowymi do zredukowania godzin pracy, a powiększenia pensyj. Skład departamentowy Davis'a, naprzykład od ubiegłej środy prowadzi nowy system zniżonych godzin z penjsą minimalną. Pracownicy i pracownice tam zatrudnieni są szeć godzin i 40 minut przeciętnie dziennie zamiast osiem godzin, jak poprzednio. Nowi pracownicy i nowe pracownice zostali wynajęci którzy z powodu zmiany w godzinach pracy skorzystali. Godziny handlowe składu tego pozostają te same, jak dotychczas.

Bezpłatne biura pracy stanu Illinois jak i też biura pracy powiatu Cook przepowiadają, że w bieżącym tygodniu będą bardzo zajęci stosowaniem się do żądań pracodawców, szukających pracowników w różnych gałęziach.

„Każdy bezrobotny, otrzymujący obecnie zapomogę dla siebie i rodziny swojej zapisany jest według swego zawodu", jak donosi J. L. Moss, dyrektor powiatowego biura, "i dlatego jestemy gotowi każdego czasu wysłać pracodawcy ludzi doświadczonych na zawołanie'.

Pan Moss powiada, że zmniejszenie się bezrobocia przyczyni się w wielkiej mierze do zniżenia kosztu utrzymania bezrobotnych, co dotychczas kosztuje około $6,000,000 miesięcznie.

Flaga z niebieskim orłem nad składem lub zakładem fabrycznym dowodzi, że pracodawcy tamże chętnie przyjęli program Prezydenta w celu zmniejszenia bezrobocia w całym kraju. Ta flaga powiewać będzie na tysiącach składów i zakładów fabrycznych przed końcem bieżącego tygodnia.

WSZYSTKO MA PODROŻEĆ W MIESIĄCU O 50 PROCENT.

Czas Kupować — Wołają Kupcy Chicagoscy.

Teraz jest czas kupować.— Chicagoscy kupcy detaliczni donoszą o dziennych zmianach w cenach i obliczają, że po 1 września, ceny odzieży i artykułów gospodarstwa domowego, będą wyższe o 50 procent lub więcej.

„Nowy porządek" Rosevelta, z jego podnoszącemi się cenami artykułów pierwszej potrzeby, podatkami przetworczemi, — krótszemi godzinami i zwiększonemi płacami, sprawił, że kupcy detaliczni rzucili się gorączkowo na rynki hurtowne w kraju, aby się zaopatrzyć w towar, zanim koszta pójdą w górę. I wielu z nich, według urzędników składów departamentowych, wracają z zamówieniami tylko w połowie zaspokojonemi. Zapas towarów fabrycznych nie może zaspokoić zapotrzebowania, wytworzonego przez działanie programu Prezydenta Roosevelta.

Wełnę, do fabrykowania odzieży, notowano w sobotę po 31 do 32 centów za funt, w porównaniu do 15 centów przed rokiem. Bawełna kosztuje teraz 10½ centa, podczas gdy rok temu funt bawełny kosztował 6, a potem nawet 5 centów. Podobne zwyżki zanotowano w cenach skóry, jedwabiu, sztucznego jedwabiu i innych surowców.

Nietylko zwyżki w cenach artykułów pierwszej potrzeby, ale wyższe płace, jakie przemysł włókienniczy musi płacić, oraz ograniczenia nałożone na produkcję, — mają podnieść znacznie ceny detaliczne. Co więcej, począwszy od jutra, fabrykanci towarów bawełnianych muszą płacić podatek przetworczy około 4 centów od funta, a od 1 września kupcy detaliczni będą musieli płacić podatek od zapasu towaru, w którym bawełna jest głównym materjałem fabrycznym.

Prezes jednego ze składów departamentowych obliczył, że dobre ubranie męskie, które teraz można dostać za $30, we wrześniu będzie kosztowało $45. Obuwie lepszego gatunku, które kosztuje teraz około $6.50 za parę, będzie kosztowało $9, a 6 dolarowe kapelusze męskie, $8.50. To samo dotyczy garderoby damskiej, bielizny, a dalej mebli i innych artykułów gospodarstwa domowego.

Szajka Porywaczy w N. Yorku Dostała $40,000 Okupu.

Gub. Horner Stara Się o Obostrzenie Statutów.

Albany, N. Y., 31 lipca. — John J. O'Connoll, młodszy, powrócił wczoraj nad ranem do obozu górskiego swojego wuja, Dana O'Connella, wpływowej figury w polityce, po zapłaceniu $40,000 okupu.

Młody O'Connell wrócił po 24 dniach spędzonych w niewoli szajki, która go porwała z przed jego domu w Albany. Był on zbyt znużony i wyczerpany nerwowo, aby mógł opowiedzieć obszernie o swojem przejściu i tylko szczupłe szczegóły sprawy przedostały się do wiadomości publicznej za pośrednictwem jego wuja.

Prokurator okręgowy Delaney, rozpoczął wczoraj wieczór polowanie na szajkę porywaczy. Późną nocą rozeszły się pogłoski, że policja w Albany aresztowała dwóch mężczyzn w związku z porwaniem, nie chciała jednak zdradzić ich tożsamości.

Springfield, Ill., 31 lipca.— Gub. Horner zamierza prosić legislaturę stanową o przyłączenie się do wojny, mającej na celu wytępienie porywaczy w Illinois.

Prawnicy w całym stanie, wśród nich dziesiątki prokuratorów stanowych, którzy wzięli udział w konferencji z gubernatorem w ub. piątek, pracują nad znalezieniem drogi wzmocnienia i obostrzenia statutów przeciwko zbrodni porywania dla okupu. W wypadku otrzymania definitywnych propozycyj, gubernator włączy ten przedmiot w swój zew na specjalną sesję, jaką ma zwołać pod koniec br. w celu uchwalenia praw regulujących sprzedaż trunków.

Gubernator studjuje również problem zaprowadzenia najskuteczniejszej możliwie kooperacji pomiędzy czynnikami wykonywania prawa w Illinois i takiemiż czynnikami w sąsiednich stanach, których granice porywacze często przekraczają.

STARCIE MIĘDZY PRACĄ I KAPITAŁEM NA PRZESŁUCHACH STALOWYCH.

Fabrykanci Nie Chcą Się Układać z Amer. Fed. Pracy.

Washington, 31 lipca.—Klasyczna walka pomiędzy dwoma starymi przeciwnikami —pracą i kapitałem—zapowiada się w dramacie stalowym, który się tu otworzył dzisiaj rano.

Kiedy otwarły się przesłuchy w sprawie przepisów konkurencji w przemyśle stalowym, sekr. pracy Perkins, podniosła swój głos w obronie interesów robotników w fabrykach stalowych.

Fabrykanci, przedstawiając swoje przepisy, zamieścili w pakcie klauzulę, że będą w dalszym ciągu układali się ze swoimi robotnikami zgrupowanymi w „unjach kompanijnych." Nie chcą oni wcale traktować z Amerykańską Federacją Pracy.

William Green, prezes federacji, ma być obecny na przesłuchach i przedstawić punkt widzenia pracy zorganizowanej.

Sekretarka Perkins ma naglić na przesłuchach o wyższe minimum płacy i krótsze godziny, niż proponowane przez przemysł stalowy. To proponowane minimum płacy ma wynosić od 25 do 40 centów na godzinę. Dla robotników lepiej płatych,, przemysł stalowy proponuje podwyżkę 15 proc.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie..	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Oczyścić Miasto z Bandytów!

Takie hasło rzucił burmistrz Kelly, któremu na pomoc ma spieszyć gubernator Horner i nawet rząd federalny.

Wszystko to bardzo pięknie, obywatele niczego więcej nie chcą, tylko właśnie oczyszczenia miasta z gangsterów, bandytów i różnych rakietników, którzy normalny bieg życia zatruwają, ale trudno nam zdobyć się na zachwyt, na pochwalne wykrzykniki pod adresem pana burmistrza, bo nam się przypomina poprzedni burmistrz Cermak, który także wydawał rozkazy oczyszczenia miasta z gangsterów.

Miasto zostało oczyszczone ale... z burmistrza Cermaka.

W miesięczniku True Detective Mysteries za miesiąc sierpień znajdujemy ciekawy artykuł pióra detektywa, który był „uszami i oczami" burmistrza Cermaka. Szpiegował wszystkich i wszystko. On dostarczał burmistrzowi Cermakowi wiadomości o gangsterach i ich kwaterach i on stwierdza, że burmistrz Cermak nie padł od kuli przeznaczonej rzekomo dla prezydenta Roosevelta, jak to pierwotnie prasa głosiła, a „was put on the spot."

Cermak był dobrze poinformowany o działalności gangsterów, nawet znał ich z nazwiska, więc wcale niedwuznacznie oznajmił im, że muszą miasto opuścić, w przeciwnym razie on ich zmusi do tego. Cermak wzywał kilkakrotnie do siebie szefa policji i szefa detektywów i żądał od nich, żeby natychmiast wzięli się do „roboty."

Bandyci dali znać burmistrzowi Cermakowi, że „Chicago jest wielkie a w niem jest dość miejsca zarówno dla burmistrza jak i dla gangsterów."

Była to niezawodnie pogróżka, ale Cermak się jej nie uląkł. Twierdził w dalszym ciągu, że w Chicago niema miejsca i dla niego i dla gangsterów.

Zaczęła się wojna z bandytami, zupełnie taka sama, jaką teraz zapowiedział i podobno rozpoczął burmistrz Kelly.

„Uszy i oczy" burmistrza Cermaka poszły słuchać i przyglądać się, jak też policja wypełnia rozkaz. W jednem miejscu trzech policjantów brało większe łapówki w norze gry, w drugiem miejscu robili to samo detektywi, i tak powtarzało się to wszędzie.

Burmistrz się dowiedział. Wezwał policjantów i detektywów do siebie, żeby ich „uszy i oczy" rozpoznały.

Rozpoznały, ale ktoś bliski z otoczenia burmistrza dał do zrozumienia „uszom i oczom", żeby lepiej były głuche i ślepe, bo to będzie „zdrowiej."

„Uszy i oczy" kiwnęły na znak zgody, ale w jakiś czas później niektórzy detektywi i policjanci „wylecieli" że służby.

Burmistrz Cermak miał własnych detektywów, których posłał do kwatery Franka Nitti'ego. Nastąpiła tam strzelanina, Nitti był ranny, mówiono, że podobno Nitti sam się zranił. Mówiono także, że Nitti postrzelił jednego z detektywów, co zdaje się nie było prawdą, gdyż drugi detektyw, kolega pierwszego, zeznał, że pierwszy postrzelił się sam, symulując napad Nittiego.

Zdaje się, że to była ostatnia walka burmistrza Cermaka z gangsterami. Więcej już nikt nie mówił, że trzeba walczyć.

Po niejakimś czasie wyjechał burmistrz do Florydy, skąd go przywieziono w trumnie.

Wszystko to przychodzi dziś na pamięć, gdy znów się rozlega hasło: Precz z gangsterami!

Daj Boże, żeby obecny burmistrz Kelly był szczęśliwszy, żeby naprawdę oczyścił miasto z gangsterów.

Wątpimy jednak, żeby mu się to udało. Zycie polityczne jest zbyt skorupowane szczególnie dzisiaj, za dużo jest aljansów złodziejskich z osobistościami najwyżej postawionemi, żeby można było walczyć skutecznie z gangsterami.

Trzeba, żeby obywatele stali się najpierw obywatelami, a urzędnicy prawdziwymi urzędnikami, sługami publicznymi, a nie sługami i wspólnikami gangsterów. Wtedy i tylko wtedy zwyciężymy!

Honor i Duma Narodowa.

Dumnym jest ten, kto ma głęboko ugruntowane w sobie poczucie własnej wartości. Źródła tego poczucia dumy mogą być najrozmaitsze. Jedne z nich gotowiśmy uznać, inne wydają nam się podejrzane. Duma jest wtedy uzasadniona, gdy wynika z zasług czynów własnych. Łatwo jest ubierać się w cudze piórka, — trudniej powiedzieć, że oto tu leży moja praca, wymagająca wysiłku szczerego i prawdziwego. Dumnym nie można być ani z tego, co przodkowie zdziałali ani z odziedziczonego bogactwa. Własne tylko zasługi i talenty, własna twórczość, czy to artystyczna, społeczna lub polityczna, dająca nam doniosłe wartości — daje jednostce prawa być dumną. Nie cudze piórka...

Lecz nietylko jednostki, narody mogą też mieć poczucie dumy narodowej. W ich życiu poczucie to odgrywać może tak samo rolę czynnika zapewniającego im żywotność. Człowiek, którvby wskutek jakichkolwiek okoliczności stracił poczucie swojej wartości, byłby żyjącym trupem. Nie mógłby się zdobyć na żaden wysiłek twórczy, boć zgóry byłby przekonany, że nic dobrego nie może zdziałać. Cóż mówić o narodzie? Czem ma być naród, który nie ma głęboko ugruntowanego w duszy jednostek, przeświadczenia o swojej roli, o swojem powołaniu dziejowem? Naród taki byłby materjałem płynnym, — niespoistym, luźnym zbiorem jednostek, które najchętniej pozbywałyby się więzów wspólnoty.

Przynależność do danego narodu jest też aktem woli jednostki.

Ja chcę być Polakiem i dlatego nim jestem. Swiadomie przyjmuję wszelkie obowiązki, jakie z tego tytułu na mnie spadają. — Gdybym tej wyraźnej woli nie miał, mógłbym mieszkać w Polsce, nawet mówić po polsku, a pomimo to Polakiem bym nie był. Odwrotnie, mogę mieszkać poza granicami Polski, mogę nie władać językiem polskim, a pomimo to czuć się Polakiem, bo chcę się czuć Polakiem.

O określeniu narodowości nie zawsze rozstrzyga interes. Polska zyskiwała coraz nowych synów nietylko w czasie państwowego rozkwitu, lecz i w czasach największego ucisku. O tem więc, że ktoś pragnął być Polakiem, dobrowolnie narażał się na ucisk i prześladowanie, decydował inny wzgląd, niż korzyść doraźna. Tym czynnikiem było poczucie większej moralnej wartości uciskanego narodu, niż ciemięzców, wiara w naród polski i jego rolę dziejową, było odczucie dumy narodowej polskiej. Taki zyskany Polak musiał się do głębi przejąć polską dumą narodową.

Każdy naród, po to, żeby żyć, musi mieć silne poczucie dumy. Ta zbiorowa świadomość odbijać się musi w duszy każdego członka narodu. Dzieje narodu ojczystego winny się stać dla każdego wspaniałym, wielkim procesem rozwoju, zmierzającym do umożliwienia temu narodowi spełnienia jego wielkiego przeznaczenia dziejowego. Losy narodu powinny się splatać z dziejami ludzkości w ten sposób, żeby te dzieje nie mogły się urzeczywistnić w całej pełni, gdyby zabrakło czynnika tej miary, jakim jest naród.

Każdy naród musi sobie na swój użytek stworzyć zwięzłą formułę, zamykającą w jednem zdaniu jego rolę dziejową. W tem zdaniu streszczać się muszą podstawy jego narodowej dumy, cel jego istnienia. — Dzieje Polski już jej narzuciły rolę, jaką dla ludzkości ma odegrać. Była ona, jest i będzie przedmurzem cywilizacji zachodniej, bastjonem kultury Zachodu, szańcem wolności, sumienia i myśli.

Przez tysiąc lat pełni Polska tę straż bez względu na ofiary, jakie wypadło ponosić. Gdy Polski nie stało, trzeba było ją stworzyć na nowo, bo cały dorobek naszej wspólnej, zachodniej kultury był zagrożony u podstaw.

Czyż to mało, by być dumnym, że się jest Polakiem?

Czego Oczekiwać Po II Zjeździe Polaków z Zagranicy.

(Pittsburczanin w Pittsburghu).

Pozytywne wartości, jakie do życia polskiego wniósł 1-szy Zjazd Polaków z Zagranicy, są dziś, po czterech latach wytężonej pracy środowisk, rzeczą najzupełniej niewątpliwą i oczywistą. Zjazd osiągnął swój cel: najważniejsze jego postulaty, uznane przez wszystkich za wskazania naczelne i obowiązujące, są stopniowo wprowadzone w życie.

Więc, zadzierzgnięta na zjeździe pomiędzy wszystkiemi zagranicznemi środowiskami polskiemi a Macierzą, okrzepła w codziennej pracy i wymianie myśli. Widomym tego znakiem jest stała i ścisła współpraca całej Polonji Zagranicznej z Radą Organizacyjną Polaków z Zagranicy. I niema dziś chyba takiego skupienia polskiego, któreby zechciało w współpracy tej zrezygnować.

Konsolidacja wewnętrzna poszczególnych środowisk, do tego czasu tak trudna do osiągnięcia, posunęła się bardzo wydatnie naprzód. Dziś zaledwie w jednem, czy dwóch państwach nie posiadają Polacy jednej, wspólnej reprezentacji narodowej. A i tam stosunki uległy daleko idącemu odprężeniu i niema już tych animozyj i walk, które przez długie lata stały na przeszkodzie zgodnemu współdziałaniu wszystkich organizacyj polskich w sprawach ogólnych.

W starym zaś kraju nieskoordynowana do tego czasu praca szeregu instytucyj, powołanych do współdziałania z zagranicznemi skupieniami polskiemi, ujęte zostaje stopniowo w planowy system działania, przenikając coraz bardziej wgłąb społeczeństwa. Jesteśmy też świadkami, iż społeczeństwo polskie w kraju wykazuje z każdym rokiem większe zainteresowanie i zrozumienie dla potrzeb ośmiu miljonów Polaków, którym nie dane jest żyć i pracować we własnem państwie.

Dalecy jesteśmy, rzecz prosta, od tego, aby przeceniać rzeczy, już dokonane. Zdajemy sobie sprawę, że jesteśmy dopiero u wstępu i że czeka nas jeszcze wielka praca zanim osiągniemy zamierzone cele. Ale sam fakt, iż idziemy po linji planowej rozbudowy i powiązania organizacyjnego życia polskiego zagranicą i oparcia go o ambicje i wysiłek całego narodu, jest niezaprzeczenie dziełem I-go Zjazdu Polaków z zagranicy, dziełem, który celowość tego zjazdu w pełni usprawiedliwia. To też z całkowitem przekonaniem stwierdzić dziś możemy, iż zjazd ten osiągnął swój cel, a praca jego nie poszła na marne.

Obecnie stoimy w przededniu II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy. Termin jego przypada na rok 1934. Pora więc najwyższa, by sprecyzować jego cele i zadania i odpowiedzieć sobie na pytania, czego odeń oczekujemy.

Jak każdy zjazd charakteru organizacyjnego, tak i ten zjazd również zająć się będzie musiał w pierwszej linji przedyskutowaniem stanu i potrzeb Polonji Zagranicznej oraz podsumowaniem wyników prac dotychczasowych. Od tego trzeba będzie zacząć i wiele czasu i uwagi temu poświęcić, aby obrady zjazdowe nie zawisły w powietrzu. Ale nie to winno się stać głównym ich przedmiotem. Zjazd powołany jest nietylko do tego, aby wysłuchał sprawozdań i zamknął pewien okres pracy, ale, by wytknął dalszą drogę pracy i dał wskazania na przyszłość.

Nie ulega kwestji, iż jednem z nader ważnych wskazań będzie zalecenie kontynuowania podjętych już prac, zarówno w kraju, jak i na obczyźnie. Nasze życie organizacyjne znajduje się już jednak na takim poziemie, iż zalecnie tego rodzaju nie mogłoby być uznane za wystarczające, jako cel zjazdu. — Możemy i winniśmy pójść dalej i otworzyć nowe perspektywy pracy oraz rzucić nowe hasła.

A hasłem takiem będzie niezawodnie myśl wzmocnienia więzi organizacyjnej między Polonją Zagraniczną a Macierzą przez powołanie do życia Światowego Związku Polaków. W ten sposób wstąpilibyśmy w okres ostatecznego spajania rozproszonych sił polskich dla wspólnej pracy i wspólnej troski o naród i państwo.

Hasłem takiem będzie zalecenie nawiązania przez poszczególne ośrodki polskie zagranicą ściślejszej łączności między sobą. Dziś Polacy w Niemczech Stanach Zjedn. Am. Półn., Francji, Brazylji, czy gdziekolwiek indziej — stanowią zamknięte środowiska, całkowicie zaabsorbowane własnemi sprawami i potrzebami, zrzadka tylko utrzymując między sobą kontakt. A przecież jest wiele dziedzin życia, co do których możnaby i należałoby ustalić formy współdziałania. Istnieją wprawdzie już dziś ramy szerszych porozumień, jak Związek Mniejszości Polskich w Europie, ale są to fakty sporadyczne. Całość nie jest wprzągnięta w tę akcję. Jaką drogą to pójdzie, czy poprzez Światowy Związek Polaków, czy w postaci bezpośrednich porozumień między poszczególnemi ośrodkami polskiemi, w postaci ogólnego porozumienia, czy tylko porozumienia co do określonych dziedzin życia — to rzecz wtórna. Przedewszystkiem należy ustalić konieczność takiego współdziałania i nawiązać pierwsze nici. Zbliżający się zjazd winien to uczynić.

Hasłem trzeciem będzie wreszcie wezwanie ośmiu miljonów zamieszkałych zagranicą, do wzięcia jak najżywszego udziału w publicznem życiu zamieszkiwanych krajów. Tylko bowiem tą drogą będą mogli Polacy, choćby w ograniczonej mierze, zaznaczyć swą obecność i swe narodowe aspiracje. Nie znaczy to, aby mieli przeciwstawiać się państwu zamieszkania, lub wszczynać walkę z ustalonemi już formami życia publicznego społeczeństw wśród których żyją. Chodzi tu o rzecz inną. Mianowicie o to, aby drogą większyj aktywności Polaków w życiu publicznem państw przez nich zamieszkiwanych wyprowadzić ich na szersze pola działania i w tęn sposób zwiększyć ich społeczną wartość, zarówno jako jednostek, jak również jako zwartej grupy narodowej. Jest to rzeczą konieczną dla wydźwignięcia mas polskich zagranicą na wyższy szczebel społecznego życia.

Jeśli zjazd najbliższy podejmie te hasła i poda je rzeszom polskim w kraju i zagranicą, jako naczelne wskazanie działalności w latach najbliższych, posunie on naprzód sprawę polską i dobrze się przysłuży narodowi.

Adam Stebelski.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

NOS.

Nos jest organem niezmiernie ważnym w dzisiejszych czasach. Błędnem jest bowiem mniemanie, jakoby służył jedynie do wycierania. Właściciel dobrego nosa może w czasach dzisiejszych dojść do wielkiego znaczenia, o ile np. umie szybko się zorjentować, skąd wieje wiatr i trzyma nos w kierunku wiatru, nie zwracając uwagi na niemiłe nieraz zapachy. Kręcić bowiem nosem nie jest dziś ani korzystne, ani nawet bezpieczne: o wiele już lepiej kiwać palcem w bucie. Nie jest to bowiem tak widoczne.

I kryzys również wykazał ważność nosa: większość bowiem ludzi zwiesiło go na kwintę, o ile nie zwiesza go nad kwartą.

W Niemczech dzisiejszych nos jest częścią ciała nadzwyczaj niebezpieczną, po której wyłącznie poznaje się rasę. Przyczem jest bardzo niewskazanem mieć nos o typie... egipskim. Ci, którzy są pod tym względem bez zarzutu, zadzierają nosa, a innym pragną utrzeć go, przyczem przez pośpiech ucierają często całą osobę.

Nos służy również do badania ostrości wzroku: tak np. polityk, który nie widzi dalej swego nosa, uważany jest za krótkowzrocznego.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO

DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III

NOTATKI

Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

Król stąd do Krakowa niektóre zdobyte osobliwości przez niejakiego Zdżańskiego wyprawił, przyczem i więźniów tureckich kilku, którzy potem handlem się zabawiali. Dla królowej, dla księżnej siostry, ojca Markiza i córeczki Teresy (Pupusieńki) rozmaitych szkatułeczek, kobierców, zasłonek, materji poszło dosyć, co lepszych, przytem namioty bardzo piękne, chociaż cokolwiek podczosowane... które w Zółkwi złożone zostały.

Nie wiem, czy królowa to dobrze przyjęła, iż o Minionku jej ulubionym wcale zapomniał, lecz gdym się ośmielił mu go przypominać, nic mi nie odpowiedział.

Choroby ciągle nie ustawały, ale też i leki się do śmiertelności przyczyniły, bo gdzie się Peccoriniego i naszych felczerów doczekać nie mogli, lada Zydów wzywali na radę, a ci, jako ks. Przeborowskiemu opium i inne venena zadawali, tak że od nich pomarli.

Co do dalszego pochodu, spór był z Niemcami, bo ci chcieli iść wprost na Budę — i żałowali, że króla posłuchali, król zaś także w tę stronę dążył, ale po tej stronie Dunaju i rad był po drodze zamki zdobywać, co uważał za rzecz łatwą. My tylko jedni z Tekelem i ks. Siedmiogrodzkim mieliśmy porozumienie. Ostatni po niewoli szedł z Turkami, bo go wezyr puścić od siebie nie chciał.

To też konotować się godzi, iż w listach królowa okazywała zbytnią troskliwość o łupy i mężowi o nie pokoju nie dawała, że mu je prawie z rąk wyrywano, tak, że się tłumaczyć i uniewinniać musiał. Mało jej było odniesionego zwycięstwa i tych kosztowności, których się nam przecież dostało dosyć. Nie było sposobu po opanowaniu namiotów jak te obstawić wartą, ażeby się tam czeladź i ciury nie wdarli, a nawet gdzie straże stały, namioty z tyłu rzezano i wyciągano z nich co lepszego.

Inni nasi mądrale, jak Gałecki, co się do klejnotów nie dobrali, jak ów kozaczek, kuchcik chorążego, woły skupując, porzuconą miedź zbierając, a potem spieniężywszy, do znacznego przyszli zarobku.

Ja się niczem pochwalić nie mogłem, krom drobiazgów, które od żołnierzy kupowałem, bo mi się nie zdało za łupem uganiać, król sam też cokolwiek podarował, widząc, że nie mam ani czasu, ni ochoty do łupieży.

Ci, którzy do łatwego zarobku mieli zdolność a nie zapominali korzystać z okoliczności, — przysporzyli sobie mienia, choć wielu je potem po drodze potraciło.

Niech Bóg strzeże, abym nawet nieprzyjaciela miał lekko posądzać i obwiniać — ani z siebie to biorę, co muszę zapisać z powodu dalszego pochodu naszego, gdzie jedna łaska Boża nas uratowała, a król istnym cudem śmierci uszedł, jako zaraz powiem.

To rzecz pewna, że Niemcy się ociągali, o kilka mil za nami pozostając w tyle, chociaż książę Lotaryngski wiedział dobrze, iż mamy przed sobą Turków siłę przemagającą.

Gdyśmy z obozowiska nad Dunajem w pobliżu Ostrzygonia czyli Granu, ruszać mieli w pochód, król, przewidując starcie z Turkami, posłał księdza Zebrzydowskiego do Lotaryngu, aby z jazdą za nim pośpieszał. Straży zaś przykazał, aby przodem idąc, czółna na Dunaju dla Kozaków zabierała i żeby na niego o milę od mostu czekała a miała się na baczności. Postanowiono było, jeżeliby z miasteczka około mostu, Parkanami zwanego, mieli na drugą stronę do Ostrogonia uciekać i most za sobą zabierać, ażeby i Parkany zająć zaraz, jeżeliby zaś tu wojsko się jakie ukazało i bronić chciało — stanąć od niego w mili i czekać na cesarską piechotę i na działa, które za nami dobrze jeszcze pozostały.

Tymczasem straż, nie pytając i nie dawszy królowi znać, dotarła aż do mostu, gdzie zastała wojsko tureckie, które właśnie w nocy przeszło przez Dunaj. Zwycięstwem uzuchwaleni nasi, nie czekając i nie oglądając się na nic, poczęli się z niemi ucierać.

Nadjechał na to wojewoda ruski, który w niedostatku piechoty dragonom kazał zsiąść z koni, nie pojmując, z jaką siłą mieć będzie do czynienia, gdy z zarośli i chróstów coraz większe kupy Turków wysuwać się poczęły. Cofać się było za późno, bo byli dragoni i reszta na zgubę pewną wystawioną została.

Widząc się w bardzo niebezpiecznem położeniu, wojewoda począł wyprawiać posłańca za posłańcem do króla, prosząc o posiłki i ratunek.

Ale nie powiedziano wcale, że wojsko tureckie było bardzo znaczne, — więc my z królem bez piechoty, bez dział, można powiedzieć, z gołemi rękami szliśmy dragonom w pomoc, którzy już odcięci byli i odbieżano ich...

Król nie miał jeszcze najmniejszego przeczucia przewagi nieprzyjaciela, uszykowano pułki, aż tu nie dalej nad sto kroków przed nami, wystąpili Turcy, zastęp srogi.

W pułkach naszych więcej pięciu tysięcy ludzi nie było, gdyż straty wielkie ponieśliśmy przez choroby, a wielu się z tyłu pozostało przy zdobyczach, stadach bydła, wozach itp.

Król wprawdzie się zasępił, okiem rzuciwszy przed się, ale nie stracił ducha i tyle tylko, że nas jednego po drugim wczwał wyprawiał do Lotaryngskiego i piechoty, a swoim kazał stać, nie ruszając się.

Sam osobiście mało kogo przy sobie mając, objeżdżał szeregi i rozporządzał je, starając się miejsca zająć dosyć, aby siła się wydawała większa — ale wojsko było pomieszane i ludzi mało. Na prawem skrzydle postawił król wojewodę ruskiego, krakowskiego na lewem, w pośrodku p. Marcina Zamoyskiego, lubelskiego.

Mnie już wówczas przy królu nie było, bom z rozkazu jego biegł po piechotę na złamanie karku, gdyż mi sam powiedział: konia nie żałuj, — ale mi naoczny świadek j. m. pan Czerkas później to opowiadał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

HELENA MNISZEK

Magnesy Serc

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

Późno już było.

Wielki księżyc w lisiej czapie płynął powoli po niebie, oświecał drogę wiejską obsadzoną wiśniami po obu stronach.

Dębosz wracał do domu zamyślony, wpatrzony w księżyc. W pewnej chwili zerwało się w jego piersi westchnienie.

— Mój kwiatuszku najmilszy. Jak ty tam żyjesz taka sama.

Wezbrało mu serce niezmierną głębią uczucia. Ujrzał Kasię w swej wyobraźni bledziutką, spłoszoną jak wtedy, w ogródku wielkiej cukierni w Neapolu, gdy wyratował ją od niemiłej przygody.

— Dzieciątko moje, żebym ja ciebie mógł bronić, ratować i życie za ciebie oddać. Żebym ja mógł...

Chwycił go taki spazm za gardło, że aż jęknął z żalu i bólu, który nim targnął. Ale wnet opamiętał się. Fala krwi napłynęła mu do mózgu. Zdjął czapkę, ochłodził czoło i nacisnął znowu na głowę. Spojrzał w księżyc wzrokiem przyćmionym od wzruszenia i przyspieszył kroku.

— Mężatka przecie! Trzeba odrzucić podobne marzenia! zaniechać wspomnień zbyt trudno, ale utrzymywać serce w przyjaźni siostrzanej, koleżeńskiej.

Wzdrygnął się.

— Nie, nie mogę... Koleżanką mi jest najukochańszą, najmilszą na świecie, ale nie siostrą... — próżno siebie oszukiwać.

Więc nakazywał sobie walczyć z tą słabością duszy, by zmóc tę siłę, która w Wenecji zbudziła się w nim na nowo z taką potęgą, że bał się jej w sobie.

W swoim pokoju długo patrzył na podobiznę Kasi i myśl tęskna, żałosna, myśl, jakby będąca echem dawnych studenckich lat nadpłynęła teraz ku niemu z wyrzutem i bólem.

— Poco ona poznała tamtego?... Poco ona jechała do Krakowa? czemu ja wtedy... czemu... czemu...

Przemocą oderwał się od fotografji i odpędził uporczywe a pełne wyrzutów myśli-refleksje

Mechanicznie, jak tryby maszyny skierował umysł swój na temat własnych fachowych projektów, poczynań. Dusił w sobie marzenia, lecz one jak złota nitka przewijały się, plątały wskroś praktycznych rozmyślań, aż osnuły je sobą, ozłociły doszczętnie.

Z obrazem Kasi pod powiekami Dębosz zasypiał w swojej zagrodzie wiejskiej, w Zagórzanach, na roli ojców swoich, urodzeniem i sercem ich własny, umysłem odrzucony ku nowym prądom, marzeniom i kierunkiem swych męskich uczuć bardzo stąd daleki.

VIII.

Dębosz był w mleczarni udziałowej założonej z jego inicjatywy. Właśnie odebrał rachunki i sprawozdanie od kierownika i zamienił kilka słów z gospodarzami, dostawcami mleka, gdy zahuczał motor samochodu.

— Pan plenipotent z Poturzyc — zawołał, ujrzawszy przez okno przybyłego.

Do izby wszedł Jerzy Strzelecki. Na smagłej jego twarzy zajaśniał uśmiech.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Poradnik Dobrego Zdrowia

DZIAŁANIE LECZNICZE SREBRA I ZŁOTA.

W starożytności przypisywano złotym i srebrnym amuletom szczególniejszą siłę leczniczą. Noszono je przy sobie w przekonaniu, że potrafią one uchronić właściciela przed chorobą, kładziono je na rany, które się pod ich dotykiem szybko, podobno, goiły.

Badania naukowe wykazały, że wiara w siłę amuletów nie była zwykłym przesądem, że raczej mieści się w niej szczypta prawdy.

Okazało się bowiem, że metale te w najdrobniejszych, nie dających się nawet wymierzyć ilościach, posiadają niezwykłe właściwości dezynfekcyjne. Woda, do której dodaje się najmniejsze ilości rozczynu srebra, pozbawiona zostaje wszelkich szkodliwych bakteryj, podczas gdy inne nieszkodliwe drobnoustroje, jak np. drożdże, szybciej się mnożą niż w płynie niesterylizowanym. Woda sterylizowana do pomywania naczyń, do płókania owoców itp. zabija także na ich powierzchni wszelkie szkodliwe bakterje. Właściwości te zachowuje woda przez długie miesiące, nie tracąc nic ze smaku i woni.

Zrozumiałem się staje, jak olbrzymie znaczenie te właściwości srebra posiadają w życiu praktycznem, jak np. przy dostarczaniu ludności zdrowej wody do picia — przy warzeniu piwa i wogóle w przemyśle, w którym fermentowanie odgrywa rolę.

Obecnie powstała też już nowa gałąź przemysłu, zajmująca się wyrobem rozczynu srebra dla sterylizowania wody i t. p.

Sterylizowane rozczynem srebra płyny są absolutnie nieszkodliwe dla organizmu ludzkiego, choćby dla tego samego, że ilości srebra, jakie tą drogą dostają się do organizmu ludzkiego są wręcz znikome. — Gdyby bowiem człowiek od samego urodzenia aż do 70 roku życia wypijał codziennie 1 litr wody sterylizowanej, przyjąłby przez całe życie tylko 1.5 grama srebra. Ilość ta jest mniejsza niż ta, jaka dostaje się do organizmu przez stałe używanie srebrnych łyżek i widelcy.

W dalszym ciągu udało się sporządzić preparaty farmaceutyczne ze srebrem o wielkiej sile dezynfekcyjnej.

Tą właściwością dezynfekcyjną srebra, a w pewnej mierze także złota, tłómaczy się okoliczność, że przy przebijaniu ucha srebrnemi i złotemi kolczykami nie zachodzi nigdy zakażenie krwi. Podobnie nieszkodliwe jest przebijanie nosa i warg u dzikich narodów zapomocą krążków metalowych. W wojnie światowej stosunkowo łatwo goiły się rany, spowodowane pociskami miedzianemi.

Pozatem chirurgja stosuje srebro i złoto do celów leczniczych. W klinice chirurgicznej w Wiedniu robiono z doskonałym wynikiem próby z nakładaniem cieniuteńkich listeczków srebra i złota na rany. Postępowanie to okazało się szczególnie skutecznem przy ranach od spalenia, które mało ropiły i goiły się bardzo szybko. Nakładane na ranę listeczki srebra umożliwiają także łatwe i bezbolesne zmienianie opatrunków. Szczególnie skutecznym środkiem okazało się tu srebro; złoto posiada w daleko mniejszym stopniu właściwości dezynfekcyjne i lecznicze.

Bardzo skuteczne wyniki uzyskano przez dostosowanie srebra przeciwko bakterjom gruźliczym, co otwiera nowe perspektywy w walce z tą chorobą.

Przyprawy w Potrawach Zaostrzają Apetyt.

Smak bardzo wielu potraw zaostrzamy przez dodawanie przypraw. Najwięcej stosowane jest to w kuchni francuskiej. Z tego względu ciekawem jest to, co o tej sprawie pisze doktór Raoul Blondel z Paryża.

„Gdybyśmy jedli pokarmy do których nie dodano żadnych przypraw, to stracilibyśmy apetyt zupełnie" — pisze doktór Blondel. Najogólniej używanemi i najprostszemi przyprawami są cukier i sól. Są one także jedynemi, które posiadają zupełnie zrozumiałą rolę fizjologiczną. Wszystkie inne przyprawy są dodatkami sztucznemi, mającemi za cel pobudzenie apetytu, przez zmuszenie do działania śluzowej wyściółki żołądka, oraz przez zaspokojenie smaku. Przyprawy te jednak nadużywane, mogą być dla zdrowia szkodliwe.

Lista przypraw jest długa. Należy zapoznawać się z niemi i studjować je grupami. Na pierwszem miejscu należy postawić kwasy, które najlepiej reprezentują ocet i cytryna. Ocet zawdzięcza swe własności kwasowi octowemu, posiada jednak smak, który jest różny, stosownie do gatunku octu. Najlepszy jest czysty ocet winny, lub owocowy. Obok bowiem sześciu procent czystego kwasu octowego, zawiera także winian potażu. Cytryn można skutecznie używać w miejsce octu, gdyż zawarty w nich kwas cytrynowy tolerowany jest przez organizm łatwiej aniżeli jakikolwiek inny kwas organiczny. Lemonjada nigdy nie przyniesie szkody organizmowi.

Na drugiem miejscu stoją przyprawy drażniące, jak pieprz i musztarda. Pobudzają one silniej nawet niż ocet śluzowe powierzchnie ust, gardła, żołądka i kiszek. Musztarda działa tak na żołądek, jak plaster gorczyczny na skórę.

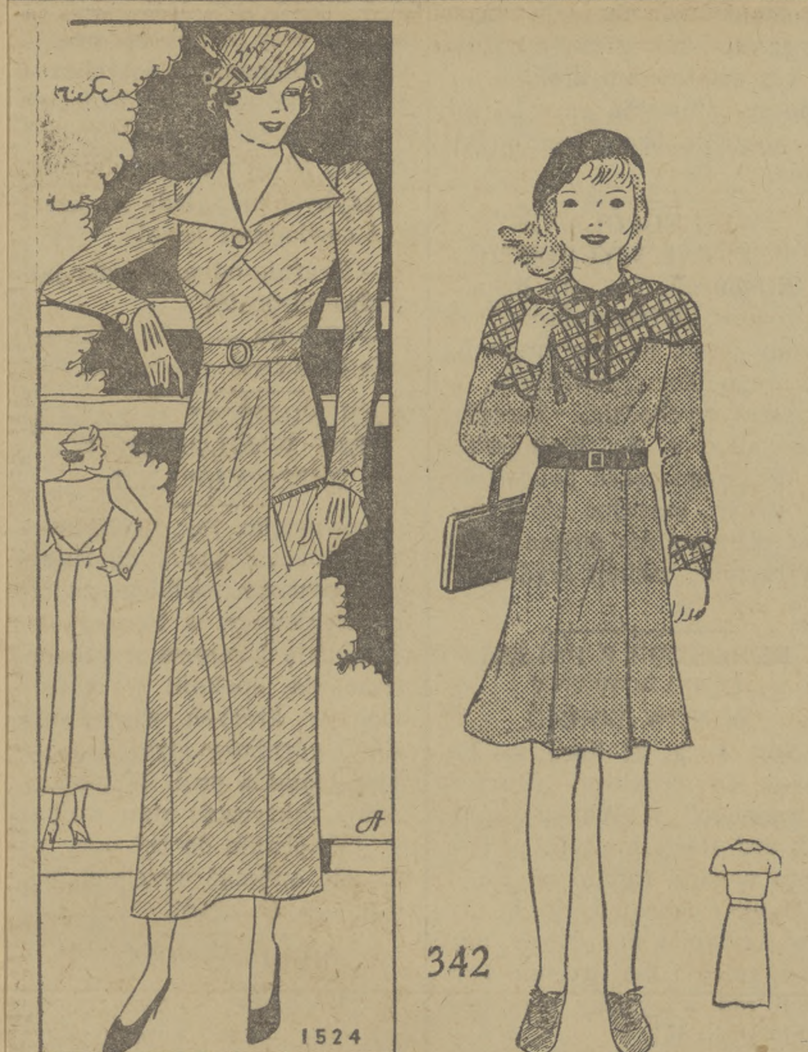
Trzecie miejsce zajmują przyprawy aromatyczne, które swoje właściwości zawdzięczają olejom. Ich silny zapach i smak, zwłaszcza w sosach, nie pozwala na spożywanie ich w wielkich ilościach. Działają one korzystnie na żołądek.

Dodajmy jeszcze przyprawy takie jak wanilja, używana do pudingów i ciast. Wanilja naturalna lepsza jest znacznie od sztucznej, tak ogólnie dziś używanej.

Na zakończenie zaś musimy powiedzieć słów kilka o tak dobrze nam wszystkim znanej cebuli. Jarzyna ta jest znakomitym środkiem moczopędnym, niestety do celu tego tylko niekiedy używanym. Cebuli nie należy smażyć zbyt długo, gdyż wtedy staje się ciężko strawna, traci swe moczopędne właściwości i zamienia się niemal zupełnie w cukier.

Wreszcie czosnek: Przypisują mu właściwości antyseptyczne w chronicznych chorobach płuc. Ma także wartość jako lekarstwo na robaki. Żołądek jednak nie znosi czosnku w zbyt wielkich ilościach, gdyż jest to jeden z najcięższej strawnych pokarmów.

Doktór Blondel gani nadużywanie przypraw w rodzaju pieprzu i musztardy. Osoby, które przyzwyczają się do częstego ich jedzenia, nabierają nałogu, stają się ich niewolnikami i nie są zadowolone z pokarmów, do których nie dodano pieprzu i musztardy w wielkiej ilości. Przyprawy te powodują najczęściej nieżyt żołądka, często nawet wrzody w żołądku lub kiszkach, choroby bardzo poważne. W wielu wypadkach powodują przedwczesne zmarnienie wątroby, chorobę dziś bardzo rozpowszechnioną i niezwykle trudną do wyleczenia.



MODNA JESIENNA SUKIENKA.
Anne Adams Modełko 1524.
Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40. Na wielkość 16 potrzeba 3½ jarda 39 calowej materji i ½ jarda 36 calowej kontrastowej materji.

ŁADNA SUKIENKA DO SZKOŁY.
Modełko 342.
Nabyć można w wielkościach 8, 10, 12, 14 lat. Na wielkość 8 potrzeba 2 jardy 35 calowej materji, ⅝ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..............................

Imię i Nazwisko..............................

Adres..............................

Miasto....................Stan..............

Kwiaty w Mieszkaniu.

Zdawien dawna, na wsi polskiej, w każdym domu gospodynie pielęgnują kwiatki doniczkowe. Ale z kwiatami to niełatwa sprawa; jednym się darzą, a innym nie udają się zupełnie. Tajemnica zaś leży nie w „nieszczęśliwej" ręce, lecz w tem, że każdy kwiat wymaga odpowiednich dla siebie warunków i troskliwej opieki.

Są rośliny łatwe do pielęgnowania, które byle gdzie rosną, ale też są kapryśne, którym trudno dogodzić.

Przedewszystkiem, trzeba sobie wziąć za zasadę, by hodować tylko tyle kwiatów, na ile starczy miejsca, to znaczy doniczek, aby kwiaty sobie wzajemnie nie przeszkadzały. Wszystkie okna nie mogą być kwiatami zastawione, bo ani człowiek, ani nawet roślina nie może być bez dostępu światła, świeżego powietrza, a niema go dosyć ,jeśli się okien nie otwiera.

Aby miejsca sobie przysporzyć można występ okienny rozszerzyć półeczką, tak szeroką, aby 2 do 3 rzędów doniczek na oknie stanąć mogło.

Mamy kilka sposobów rozmnażania roślin doniczkowych. Najłatwiejszy — to sadzonkowanie. Polega ono na tem, iż odrywamy od rośliny macierzystej gałązeczkę, wtykamy ją do ziemi i ta po pewnym czasie wypuszcza korzenie. Do tego celu najlepiej się nadają pędy już całkiem wyrośnięte, a jeszcze nie zdrewniałe.

Najlepiej sadzić sadzonki do maleńkich skrzyneczek, — głębokich na 3 cale, wielkości dostosowanej do miejsca. Skrzyneczki mogą być zbite z cienkich, nieheblowanych desek, — trzeba tylko porobić otwory w dnie, dla odpływu wody. W braku skrzynek, używamy doniczek, lub nawet starych dziurawych płaskich garnków, jednak w naczyniach metalowych kwiatki dużo gorzej się hodują.

Ziemi do sadzonek używamy tłustej, ogrodowej, pomieszanej w równych częściach z gruboziarnistym przemytym piaskiem rzecznym. Na dno kładziemy skorupy gliniane, lub kawałki węgla drzewnego, służące jako dreny.

W taką ziemię sadzimy roślinkę i przykrywamy szkłem.

Do tego celu używa się specjalnych kloszów, szklanek lub wreszcie białych butelek, którym obtłukujemy równo szyjkę. Przykrycie zabezpiecza roślinki od szybkiego parowania wilgoci. Ziemię utrzymujemy wilgotno, a całą roślinę często zraszamy wodą. Szkło codzień zdejmujemy i przecieramy do czysta miękką ściereczką.

Zależnie od gatunku roślinki zakorzeniają się w czasie od tygodnia do czterech. Dowodem, że sadzonka się zakorzeniła, — jest wydłużenie się łodygi i przyrost liści. Wtedy zaczynamy zdejmować nakrycie, najpierw na krótko, potem na coraz dłużej, aż wreszcie odrzucamy je zupełnie, a roślinki przesadzamy pojedyńczo do małych doniczek (nie zapominając o drewnie). Dalej postępujemy już, jak z dużemi roślinami.

Pamiętać należy, że roślina musi być pielęgnowana troskliwie, to znaczy, trzeba jej zapewnić dość wilgoci, pożywienie i chronić przed kurzem, który osiadając na liściach, zatyka ich pory i utrudnia oddychanie. Trzeba też bronić kwiaty przed różnemi pasorzytami, które w postaci robaczków, czy grzybków uszkadzają rośliny.

Wilgoci dostarczamy roślinie przez podlewanie, co należy czynić o jednej porze, najlepiej co rano, lub wieczorem, woda miękka (najlepiej deszczowa), wystałą o temperaturze zbliżonej do tej jaką mamy w izbie.

Pożywienie czerpie roślina z ziemi. Ponieważ ziemi w doniczce jest stosunkowo mała ilość, trzeba więc ziemię odświeżać.

Odświeżanie ziemi przeprowadzamy dwojako: 1) przez odgrzebanie ziemi aż do dorzeni, usunięcie i zastąpienie świeżą, lub też przez całkowite przesadzenie do świeżej ziemi .

Przystępując do przesadzenia, trzeba przedtem przygotować świeże donoczki, ziemię, piasek, skorupy, postrugane paliki i łyko, lub bawełnę do przywiązywania roślinek.

Sadzić należy do doniczek dobrze przedtem wymoczonych, wysuszonych i tak dużych, aby je roślina mogła w krótkim czasie korzeniami wypełnić.

Aby tę robotę móc dobrze wykonać, na dwa dni przedtem kwiatów nie należy podlewać.

Delikatnie wytrząsamy ziemię z pośród korzeni, starając się przytem jak najmniej je naruszać; chyba że są chore i gnijące, wówczas przecinamy je ostrym nożem, aż do miejsca zdrowego. Następnie podlewamy silnie i ustawiamy na miejsce.

Nie należy nigdy żadnej rośliny zbytnio zasuszyć, a podlewając dać tyle wody, aby całą bryłę dobrze przemoczyć.

Od października do lutego, cała natura śpi, roślina pokojowa też potrzebuje odpoczynku. W tym czasie więc podlewamy kwiatki bardzo mało, tyle tylko, aby nie zeschły zupełnie.— Dopiero w lutym zwiększamy dawkę wody i zasilamy nawozami sztucznemi, lub gnojówką, tak rozcieńczoną, aby miała kolor bardzo lekkiej herbaty.— Zasilanie powtarzamy co 3 tygodnie, do końca sierpnia. — Wpływa to dodatnio na wzrost i na tworzenie się kwiatów.

Aby kurz na roślinie nie osiadał, mieszkanie powinno być utrzymane czysto; a więc zamiatać ostrożnie, bez podnoszenia tumanów kurzu i zawsze przy otwartem oknie. Prócz tego, należy przynajmniej co 10 dni roślinki zmywać mokrą miękką szmatką.

W razie pojawienia się na roślinkach mszyc, grzybków i t. p. należy zmyć roślinę odwarem z machorki, a jeśli nie pomoże od razu zabieg ten powtórzyć co trzy dni, aż pasorzyty wyginą.

Jeżeli się pojawiają w doniczkach glisty (czerwone robaki), roślina musi zginąć, gdyż glisty powodują suchość ziemi, a to dlatego, że robią przy ściankach kanaliki, przez które spływa dostarczana roślinkom woda, która spływa po ściankach do dolnego otworu, nie zdążywszy przemoczyć bryły korzeniowej.

Żeby glisty usunąć, stawiamy doniczkę po brzegi w naczynie pełne wody i tak pozostawiamy ją na całą noc. Robaki z braku powietrza same powychodzą z ziemi i opadną martwe na dno miski. Po takiej kąpieli wstrzymujemy się z następnem podlewaniem najmniej trzy dni. — Przed podlaniem trzeba ziemię dobrze ugnieść, szczególnie przy ściankach doniczki, by zniszczyć kanaliki, potworzone przez dżdżownice, a także i same robaki, które mogły się jeszcze wylęgnąć z jajek.

Ryba gotowana nie zżółknie, gdy do smaku włoży się więcej pietruszki i cebuli, a mniej marchwi.

Czem Był Pierwszy Kongres Dla Kobiet Polskich.

Kongres Kobiet Polskich w Ameryce, zwołany przez Związek Polek był świetnem i wielkiem dziełem. Kongres ten był podniesieniem ducha kobiety i pobudzeniem jej do poczucia swego posłannictwa. Podczas tego kogresu kobieta polska miała sposobność zrozumieć jaka jest jej odpowiedzialność i jak solidarną akcja jej powinna być w życiu organizacyjnem.

Panna Emilja Napieralska, przewodnicząca pierwszego kongresu kobiet polskich starała się serdeczną życzliwością objąć umysły kobiet polskich, aby współdziałając rozumnie i mądrze i popierając się wzajemnie zaufaniem przez ten pierwszy kongres kobiet polskich w Ameryce można było poddać społeczeństwu polskiemu konkretną myśl działania w przyszłości. Ten kongres pierwszy był tylko przedwstępem pobudzającym nasze kobiety do budowy lepszej i pomyślniejszej przyszłości.

Zwołanie kongresu Kobiet Polskich było wzniosłem przedsięwzięciem a przeprowadzenie go zasługuje jeszcze na większą uwagę i uznanie. Rozpoczęcie kongresu przedstawianie różnych gości i delegatek, wygłaszanie referatów oraz właściwe zakończenie obrad kongresowych — wszystko to wykazywało, że kongres choć pierwszy był przeprowadzany z wielką dokładnością i znajomością spraw zjazdowych. Dwudniowy zjazd kongresowy został należycie wykorzystany i przeprowadzony spokojnie bez waśni, nieporozumień i straty czasu. Goście przysłuchiwujący się i przyglądający się przewodniczce tego kongresu wprost podziwiali jej zapał do pracy i niewyczerpującą się w niej inicjatywę; bo widocznem zupełnie było jak ona udzielała się tej pracy nietylko umysłowo, ale też sercem i duszą całą.

Co Amerykanin w Czwartem Pokoleniu Mówi o Przodku, Który Zapomniał Swego Języka.

Doktór filozofji Garry C. Meyers codziennie pisuje w setkach dzienników amerykańskich syndykowane artykuły o wychowaniu, czytywane przez miljony ludzi. Niedawno ogłosił w swej rubryce „The Parent Problem" artykuł, który zainteresować powinien wszystkie sfery obcojęzyczne ludu amerykańskiego.

Jednym z najbystrzejszych kolegów mojego najmłodszego syna, jedenastoletniego, jest chłopak pochodzenia włoskiego, odznaczający się także w zakresie muzyki i sztuki dramatycznej.

Kilka dni temu mój chłopak z wielkim zapałem powiada do mnie: „Ja chciałbym umieć mówić dwoma językami, tak jak Fiori. Dzisiaj Fiori spotkał w sklepie znajomego pana i zaczął z nim odrazu mówić biegle po włosku, a potem zwrócił się do mnie i przemawiał tak samo biegle doskonałą angielszczyzną."

„Jaki szczęśliwy jest Fiori!" odpowiedziałem. „A czy wiesz ty, synku, że w naszem mieście są tysiące chłopców i dziewcząt, mówiących dobrze dwoma językami? My musimy uczyć się latami z książek, zanim nauczymy się drugiego języka. A nawet i wtedy nie mówimy nim nigdy biegle."

Potem powiedziałem mu o moim pradziadku, którego ojciec urodził się w Niemczech. Chociaż mój dziadek jeszcze umiał trochę po niemiecku, nigdy nie chciał mówić tym językiem w obecności mego ojca i innych swoich dzieci. Jak za młodu życzyłem sobie tego, by mój ojciec był mówił do mnie po niemiecku! Na uniwersytecie miałem zawsze największe trudności z nauką języka niemieckiego, a kiedy przyszło do ustnego egzaminu przed otrzymaniem mego stopnia akademickiego, to ledwo, ledwo, przeszedłem.

A dlaczego właściwie mój dziadek nie uczył mego ojca niemieckiego języka tak jak angielskiego? Był widocznie tego przekonania, że dzieci powinny w domu słyszeć tylko język angielski. Przypuszczam, że zdawało mu się, że używanie obcego języka, choćby w domu, jest rzeczą niewypadającą, pośród innych ludzi z sąsiedztwa.

Podczas wojny i po Wielkiej Wojnie po całym kraju krzewiła się głupia myśl, jakoby używanie w domu jakiegokolwiek obcego języka, nie-angielskiego, było niepożądanem, oznaką złego amerykanizmu. Zdaje się, że utrzymywano przytem, że dziecko może nauczyć się dobrze mówić tylko jednym językiem. Jak nierozsądnie! Wykształceni ludzie z kontynentu europejskiego mówią kilkoma językami płynnie i poprawnie.

Rodzice, którzy umiecie mówić językiem nie-angielskim, nie odmawiajcie, proszę, dzieciom swoim nauki swej rodzinnej mowy. Mówcie do nich w swoim języku w domu, dosyć, by się go dobrze nauczyły. To wcale nie znaczy bynajmniej, że nie mają umieć dobrze po angielsku, albo że sami nie macie mówić po angielsku. Niema żadnej przyczyny, dlaczego nie może na w domu używać obu języków biegle. Nauczenie rodzimego języka zacieśni węzły porozumienia i przyjaźni między rodzicami a dziećmi i ułatwi rodzicom natchnienie dzieci respektem dla kultury kraju pochodzenia. Dobry amerykanizm nie polega zgoła na tem, by gardzić mową i kulturą naszych przodków. Dlaczego mają dzieci nasze tracić w swem naturalnem wychowaniu coś, co mogą tak łatwo zyskać?

CZARNA I BIAŁA SATYNA BARDZO MODNA.



Na lewo, piękna suknia z czarnej satyny z rękawkami o podwójnej falbance i satynowy kapelusz o szerokim rondzie. W środku, czarna satynowa suknia ozdobiona bukiecikiem białych kwiatów i turban satynowy. Na prawo, elegancka biała suknia wieczorowa z satynowej krepy o wysmukłych linjach.

Obiad Na Jutro.

Zupa medjolańska.
Zrazy polskie.
Kasza hreczana ze słoninką.
Owocowo orzechowa sałata.
Kawa i ciasta.

*

Zupa medjolańska.

Jedną cebulę drobno pokrajaną zasmażyć z masłem, osobno wypłukać pół funta ryżu i ugotować. Gdy się cebulka zrumieni, domieszać ryż ugotowany, rozprowadzić rosołem i gotować na wolnym ogniu. Nakoniec przetrzeć przez sito, dodać soli i pieprzu do smaku a wydając dać parę łyżek parmazanu lub tartego sera szwajcarskiego.

*

Zrazy polskie.

Dwa funty mięsa pokrajać na porcje, zbić dobrze drewnianym wałkiem, posmarować octem i zostawić tak na dwie godziny. Następnie zarumienić i włożyć do rondla. Cebulkę pokrajać w plasterki, przyrumienić na maśle, wlać do zrazów, dusić pół godziny pod przykryciem dolewać rosołu lub wody pół kwarty. Następnie wsypać łyżki tartego chleba, dusić jeszcze pół godziny i wydawać. Do tych zrazów podaje się kaszę hreczaną ze słoninką.

*

Owocowo orzechowa sałata.

Dwie filiżanki obmytych i obranych truskawek wymieszać dokładnie z pół filiżanką pokrajanych pekanów, lub orzechów włoskich, a potem dodać filiżankę drobno w kostkę pokrajanych selerów. Zalać wszystko francuską przyprawą, pozostawić na dziesięć minut, aby nasiągnęło, a następnie układać poszczególne porcyjki na listkach zielonej sałaty i podawać na stół. Do sałaty tej nadaje się bardzo dobrze bita śmietana, którą można odrazu na każdą porcję nałożyć, albo podać osobno do stołu.

RADA PRAKTYCZNA.

Podczas gotowania "corned beefu" dobrze jest dodać małą cebulę, kilka goździków, listek bobkowy i szczyptę imbieru. Te wszystkie przyprawy zmienią i poprawią smak mięsa.

SUKCESY KOBIECE.

Kronika kobieca wzbogaciła się o jeden sukces literacki. Pani Astorja Olivero-Jackowska pochodzenia polskiego, w czasie pobytu swego w Ameryce odnalazła nieznane rękopisy Edgara Poe. To zachęciło ją do przełożenia na język francuski poematów tego wielkiego pisarza, które już tłómaczyli tacy poeci, jak: Daudelaire i Piotr Loyus.

Przekłady pani Olivero-Jackowskiej okazały się godne oryginału, gdyż poświęcono im wieczór w Sorbonie, który się odbył pod przewodnictwem prof. Sestre, wykładającego w Sorbonie literaturę Stanów Zjednoczonych.

Pani Olivero - Jackowska na język francuski i angielski przełożyła ludowe polskie piosenki, które w Ameryce cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Czyszczenie Przedmiotów z Kości Słoniowej.

Natrzeć plamy i całość mieszaniną bardzo miałkiej soli kuchennej z sokiem cytrynowym. Następnie obetrzeć miękką flanelą i polerować płóciennym gałgankiem maczanym w najładniejszej mące.

Mężczyzna bez żony, to dom bez dachu, kobieta zaś bez męża, to dom bez fundamentu; w jednym i drugim wypadku gmachy takie nie kwalifikują się do wygodnego zamieszkania

Pożytek z Cytryn.

Pleśń z materjałów usuwa się w ten sposób: Miękkie mydło i zmielony krochmal (niegotowany) w równych częściach, zwilżyć sokiem z cytryny, by się utworzyła z tego pasta. Pastą tą nasmarować grubo materję zbutwiałą z obu stron i wystawić na działanie słońca. Gdy pasta zeschnie, zwilżyć ją znowu sokiem cytrynowym.

Wywabianie plamy z atramentu na płótnie: Rozkroić cytrynę na pół, położyć na cytrynę splamioną materją i gdy plama jest dobrze nasączona sokiem cytrynowym, przycisnąć na cytrynie gorącem żelazkiem. Plama wkrótce zniknie.

Srebro po oczyszczeniu należy wytrzeć cytryną, zmyć i wysuszyć, co nada mu ładny, biały połysk, jaki nie da się osiągnąć w inny sposób, przytem trzyma się dłużej czyste, niż po zwyczajnem czyszczeniu. Miedziane naczynia czyści się rozkrojoną cytryną, poczem zmywa zimną wodą i wyciera do sucha miękką ściereczką. Będą czyste i błyszczące.

W upały letnie pozbywamy się uczucia zmęczenia przez picie wody z sokiem cytrynowym. Cukier rozpuszcza się w soku przed dodaniem wody.

Dobry środek w wypadkach malarji: świeżą cytrynę ze skórką pokrajać w cienkie plasterki i gotować w trzech szklankach wody, w kamiennem naczyniu, w którem nie gotowały się żadne inne potrawy. Gotować tak długo dopóki nie zostanie jedna trzecia wody, czyli jedna szklanka. Przecedzić wszystko przez rzadkie płótno, i ochłodzone dać do wypicia choremu, na czczo.

Niezużytych resztek cytryny nie należy nigdy wyrzucać. Można je zużyć do nacierania rąk, lub do wody przeznaczonej do mycia twarzy. Mycie twarzy wodą z sokiem cytrynowym zwęża pory, zmiększa i wygładza skórę. Do tego samego celu można używać inne małe owoce, zwane „lime", które zapobiegają różnym chorobom.

Kobieta w Awiatyce.



Panna Helena Boyd, dwudziestoletnia blondynka, awiatorka czuje się bardzo szczęśliwą i dumną że marzenia jej się spełniają. Jest ona pierwszą "call girl" zatrudnioną w awiatyce w Newark, N. J. Od siedmnastu lat manipulowała ona przy aeroplanach aż póki nie wzniosła się sama w powietrze. Dopiero po utrzymaniu przez nią licensji rodzice jej dowiedzieli się, że ona jest awiatorką.

Centrala Związku Klubów Małopolskich.

Kalendarzyk posiedzeń, wakacyj i wycieczek klubowych.

Klub Bielczan i Klub Ołpiny posiedzenia mieć nie będą aż do następnego zawiadomienia. Powyższe dwa kluby mają wakacje obecnie.

Klub Woła i Kombornia odbędzie swoje posiedzenie we wtorek, dnia 1go sierpnia w sali J. Moskała, 831 N. Ashland ave., o godzinie 7:30 wieczorem. — J. Makiel, prezes; J. Puzon, sekr.

Klub Bystry urządza wycieczkę do lasu powiatowego dnia 6go sierpnia we „Forest Preserve". Dojazd Elston ave., do końca za transferem na bus do stacji Glen i dwa bloki na prawo. Powyższy klub zaprasza swoich przyjaciół i sympatyków; komitet przygotował wiele miłych niespodzianek. Dochód z zabawy zawsze nasz klub przeznacza wyłącznie na cele oświatowe i społeczne. — Komitet.

Na ostatniem walnem zebraniu delegatów Centrali przystąpił nowy Klub Iwonicz! delegacja złożyła przysięgę; widać, że to są dzielni obywatele. Posiedzenia odbywać będzie w każdą czwartą niedzielę w sali Fajkel, 2128 N. Leavitt ul. — Józef Kandefer, prezes; Tomasz Jakóbowicz, sekr.

BĘDĘ PRACOWAŁ DO KOŃCA MYCH DNI, MÓWI PIUS XI.

Miasto Watykan, 31. lipca.— „Pracowałem ciężko całe me życie i będę pracował tak do końca mych dni", powiedział Ojciec św. Pius XI kardynałowi Pacelli'emu i trzem innym członkom Świętego Kolegjum, którzy błagali go o sfolgowanie sobie w pracy jaką nałożył na się z rozpoczęciem Miłościwego lata, w kwietniu.

Ojciec św. często wygłasza aż 3 do 4 mowy dziennie, prócz ogromu pracy jaką wykonuje w związku z nadzorem otrzymanej poczty, przyjmowaniem książąt Kościoła z daleka i z bliska i jego kontrolą nad sprawami Stolicy Świętej.

Mowy wygłasza Ojciec św. przy przyjmowaniu pielgrzymek, które przychodzą do Rzymu od kwietnia. Mówi on od 10ciu do 30tu minut każdorazowo i zawsze mówi okolicznościowo do fachu jaki pielgrzymka reprezentuje i kraju z jakiego pochodzą.

Gdy katoliccy reprezentanci pracy odwiedzili go niedawno, kardynałowie starali się wytłumaczyć Papieżowi, aby się oszczędzał. Papież jednak nie chciał słyszeć o tem. Przewodniczył on kilku uroczystościom kanonizacyjnym w tym roku, odwiedził także kilka Bazylik w Rzymie i prowadził procesje na placu św. Piotra.

Kardynałowie nakłaniali go, aby przestał przemawiać a tylko ograniczył się do pogłobosławienia pielgrzymek

Wtedy to powiedział Ojciec święty, że ma zamiar „pracować do końca."

Śpi on mało i je mało. Wszyscy jednak, którzy się z nim stykają podziwiają jego zdrowy wygląd i energję.

Szczuplejszy jest on obecnie trochę i stracił na wadze, ale mu to wychodzi na zdrowie

THE TUTTS — By Crawford Young

NAUKA I WYCHOWANIE MŁODZIEŻY.

OTWÓRZMY SZERZEJ PODWOJE SZKOŁY DLA RODZICÓW.

Bywa, że szkoła zaprasza rodziców na obchody i uroczystości szkolne, na zebrania ogólne lub klasowe, na konferencje wywiadowcze, indywidualne itp. Z zaproszeń szkoły rodzice korzystają zależnie od różnych okoliczności; zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że frekwencja we wszystkich tego rodzaju wypadkach wykazuje dużą zależność od tego, jaką szkoła stworzyła płaszczyznę dla rozwoju harmonijnej współpracy domu i szkoły. Jeżeli szkoła wychodzi z błędnych w pewnym sensie założeń, jakoby była nadrzędnym czynnikiem wychowawczym w stosunku do rodziców, jeżeli hołduje tradycyjnej tendencji izolowania się od życia, w szczególności od środowiska domowego uczniów (średniowieczny ideał szkoły, dotąd zachowany w formie szkół internatowych!), wtedy nieuchronnie liczyć się musimy z dwiema konsekwencjami, płynącemi z takiego stanu rzeczy: 1) rodzice (opiekunowie) zrażają się do szkoły, unikają jej, i 2) szkoła musi drogą urzędową niejako wzywać rodziców w wypadkach, kiedy zachodzi bezwzględna konieczność porozumienia się z nimi.

Kiedy szkoła wzywa, to rodzic wie oczywiście już z doświadczenia, że zazwyczaj niema żadnego powodu do tego, by mógł być zadowolony ze swego dziecka. Lecz przywiązanie do niego, a nierzadko i miłość własna takiego rodzica, każą mu już w drodze do szkoły „wykombinować" to i owo na usprawiedliwienie swego dziecka w oczach nauczyciela. Notoryczna nieznajomość życia szkolnego i pracy wychowawczej nauczyciela nie powstrzymuje go później, w domu, od wymyślania na szkołę nawet w obecności danego dziecka. Tworzy się atmosfera nieufności i nieszczerości rodziców względem szkoły ze wszystkiemi ujemnemi skutkami. I rozdźwięk między szkołą a domem gotowy. W bardziej skrajnych wypadkach rodzice przychodzą do szkoły, by „urągać nauczycielstwu", a szkoła, broniąc się, w sposób mechaniczny redukuje do minimum swój kontakt z rodzicami, zamyka przed nimi swoje podwoje, posuwając się „w kierunku dalszej izolacji szkoły od środowiska domowego".

Do tego smutnego stanu rzeczy szkoła współczesna dopuścić nie może i nie powinna. Nie powinna przez wzgląd na dobro dziecka, na które szkoła może oddziaływać wychowawczo istotnie o tyle, o ile świadomie i celowo nawiąże do wpływów środowiska domowego; nie może — przez wzgląd na ogólny bilans roli kulturalno-oświatowej, jaką dana szkoła spełnia. Zdaje się już dzisiaj nie ulegać kwestji, że dodatni bilans wysiłków i poczynań szkoły jest możliwy przedewszystkiem pod warunkiem sharmonizowania i wzajemnego przenikania się wpływów dwu głównych środowisk wychowawczych, mianowicie domu i szkoły. Trzeba zatem, by nauczyciel jako reprezentant szkoły znał to środowisko domowe, możliwie osobiście z niem się stykał, albowiem ułatwi mu to rozwiązanie niejednej trudności niejako u źródła. Już sam fakt bliższego zainteresowania się nauczyciela danem dzieckiem oddziałuje dodatnio na ustosunkowanie się jego rodziców do szkoły.

Tak poznawszy bliżej dzieci na tle środowiska domowego, nauczycielowi niewątpliwie wypadnie zachęcić również rodziców do tego, by zechcieli poznać swoje dzieci na tle społeczności szkolnej, na tle klasy szkolnej. Wtedy, sądzę, pogłębi się zaufanie wzajemne między rodzicami a szkołą, wtedy sąd nauczyciela o dziecku i ew. o potrzebach szkoły będzie dla rodziców bardziej zrozumiały i znajdzie u nich należyty oddźwięk.

Ale powie ktoś: „Więc jakto, miałażby szkoła aż tak rozszerzyć swoje podwoje, iżby rodzice mogli hospitować na lekcjach?" Owszem, są szkoły, w których to dało pożądane rezultaty i dlatego nie widziałbym w tem nic zdrożnego, lecz pod warunkiem, że do tej nowej formy współpracy szkoła odpowiednio przygotuje rodziców; wtedy groźne niekiedy napisy, jak np. „Wstęp do klasy surowo wzbroniony" itp. (nierzadkie w naszych szkołach) straciłby oczywiście swój tradycyjny sens i rację bytu.

Józef Fietz.

„Przyjaciel Szkoły", Poznań, ul. Dominikańska 4.

Nie ma odwagi.

— Kocham panią nad życie, nad świat... Dla pani gotówbym samemu djabłu spojrzeć w oczy!

— A więc pomów pan wreszcie z moją mamą.

— Z mamą? ... Mm, kiedy nie mam odwagi.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott

Szabla i Duch Na Syberji Czternaście Lat Temu.

(Napisał Prof. Roman Dyboski).

Z przejęciem i rozrzewnieniem czytaliśmy niedawno w „Tygodniku Ilustrowanym" serję obrazków historycznych pod nagłówkiem „Szabla i duch," w których nasz znakomity powieściopisarz Wacław Berent, niezmiernie żywo i w nowem zgoła świetle, przedstawił tę poważną pracę nad samokształceniem, jaka przed stu kilkudziesięciu laty dokonywała się pod wrażeniem artystycznych i historycznych zabytków Włoch i pod tchnieniem idei rewolucyjnej Francji, wśród polskich synów ziemiańskich w szeregach legjonów Dąbrowskiego.

Opowieść Berenta zapewne w duszy niejednego z czytelników obudziła wspomnienia o tej pracy nad uświadomieniem narodowem i podniesieniem kulturalnem, która w nader niekorzystnych często warunkach, toczyła się wśród przeróżnych formacyj wojskowych polskich w dobie wojny światowej. Dziś, gdy my Sybiracy odbchodzimy piętnastolecie utworzenia naszej „piątej dywizji" — najtragiczniejszemi ponoś ze wszystkich tych formacyj wyróżnionej losami — godzi się nam przypomnieć prowadzoną w jej szeregach pracę oświatową, jako jedną z chlubniejszych kart w jej tak nieszczęsnych naogół dziejach.

Formalne ujęcie działalności kulturalnej w wojsku, jako zadania służbowego osobnych, odkomenderowanych do tego organów, do tego organów i osobnej instytucji, miało swój wzór w podobnych poczynaniach pomiędzy armją rosyjską — po pierwszej rewolucji w 1917 r. i wśród oddziałów i organizacyj polskich, wydzielających się z tej armji w owym czasie na terenie Rosji europejskiej.—Ale treści ideowej całej roboty i sił ludzkich—przynajmniej na Syberji w tym czasie, w którym ja w szeregach naszej dywizji się znalazłem—dostarczyły nadewszystko zastępy byłych jeńców wojennych z armji austrjackiej, co napływali pod sztandar polski z miast, miasteczek i obozów od Wołgi do Amuru. Przynosili oni ze sobą pewien zasób doświadczenia w pracy organizacyjno - oświatowej, wśród cywilnej ludności polskiej, po ogromnych przestrzeniach imperjum rosyjskiego. Grupy oficerów - Polaków z armji austrjackiej, wszędzie prawie z miejscowemi kolonjami polskiemi rychło po przybyciu do niewoli, związane znajomością i przyjaźnią, a w przedbolszewickim okresie rewolucji, często wypuszczane na wolność za poręką lokalnych komitetów polskich, zakładały nietylko stowarzyszenia i „Domy Polskie," ale tworzyły także szkoły, prowadziły kursa, urządzały odczyty i obchody, przedstawienia i koncerty. Sam brałem udział przez blisko dwa lata w intensywnej pracy tego rodzaju w Chabarowsku, a wiem z dziejów ruchu polskiego na Syberji w owych latach, o takich wybitnych przykładach jak Irkuck, gdzie już przy poparciu władz wojskowych, powstało gimnazjum polskie — i wysłało kilkunastu swoich uczniów do wojska naszego.

W samej naszej formacji wojskowej, zorganizowana akcja oświatowa, mogła oczywiście na dobrze zacząć się dopiero, gdy po walkach nad Wołgą i na Uralu i po przeniesieniu na Syberję z przeznaczeniem strzeżenia linji kolejowej, nastał w Nowo - Nikołajewsku, pod oficjalnemi już auspicjami Aljantów i pod opieką misji francuskiej, okres konsolidacji organizacyjnej i wzgldęnie ustalonej egzystencji.

W lipcu, zastałem Komisję kulturalno-oświatową przy Dowództwie już usystemizowaną i funkcjonującą, a niebawem zostałem zaszczycony przez Dowódcę mianowaniem na stanowisko jej kierownika. Potoczyły się zajęcia, które wspominam z radosnem rozrzewnieniem, bo przywodzą mi na pamięć wielu kochanych i dzielnych współpracowników. Nie zapomnę nigdy owych wtorkowych popołudniowych konferencyj z instruktorami oświatowymi, którzy schodzili się do mnie z oddziałów, by zdawać sprawę z całotygodniowej pracy wśród żołnierza i naradzać się nad dalszemi jej planami. Byli to przeważnie przedwojenni galicyjscy nauczyciele polskich szkół powszechnych, a po części i gimnazjów, którzy z godnem najwyższego uznania poświęceniem zajmowali się pracą oświatową często obok obowiązków służby szykowej lub administracyjnej.

O ile w stosunku do nich niewiele właściwie miałem do roboty ponadto, by krzypić i podtrzymywać ich szlachetny zapał, o tyle bardziej bezpośrednią już rolę wypadło mi odgrywać przez cotygodniowe, środowe odczyty w kasynie oficerskiem o tematach z naszej historji i literatury, oraz przez przemówienia do żołnierzy po oddziałach i do całej naszej publiczności dywizyjnej na obchodach narodowych. Nie zapomnę wieczoru grunwaldzkiego, gdy obok oficerów miałem przed sobą zastęp młodzieży, zorganizowanej w drużynę harcerską przez córkę ś. p. pułkownika Skirgiełły - Jacewicza, — nie zapomnę uroczystej akademji w 70 rocznicę śmierci Chopina, — nie zapomnę może nadewszystko owej środy, gdy oddając cześć Mickiewiczowi w rocznicę jego zgonu, słowami z „Ksiąg pielgrzymstwa" nawoływałem do zgody i braterstwa między żołnierzami polskimi różnego autoramentu i dzielnicowego pochodzenia. Mówiąc często do kolegów, którzy ze szkoły rosyjskiej żadnej znajomości kultury polskiej nie wynieśli, niejednokrotnie miałem szczęście budzić w polskich sercach pierwsze w życiu iskry zapału dla piękna słowa polskiego, dla wielkości myśli naszych wieszczów, dla dostojeństwa naszych dziejowych dokonań i zadań cywilizacyjnych. Nic też w życiu lepiej od tych odczytów syberyjskich nie mogło mnie przygotować do tej pracy nad szerzeniem wiadomości o Polsce wśród Anglików i Amerykanów, oraz wśród naszego wychodźtwa za Oceanem, którą po wojnie kilkakrotnie miałem szczęście prowadzić.

W najbliższej styczności z pracą oświatową w wojsku pozostawały dwie instytucje pokrewne, które w naszej dywizji w jej nowonikołajewskim okresie również miały ustalone i dobrze zorganizowane placówki, mianowicie prasa i teatr. Redakcja „Żołnierza Polskiego" w osobie p. Józefa Birkenmajera posiadała najbardziej zapalonego i płodnego literata w szeregach dywizji: popłynął z pod jego pióra długi szereg wierszy i artykułów okolicznościowych, zawsze ideowo czystych i wzniosłych; popłynął, dodajmy, nieoficjalnie niejeden wierszyk satyryczny, który sobie z ust do ust podawano, i którego echa dziś jeszcze rozlegają się w naszej pamięci; a popłynie, da Bóg, z pod tego niestrudzonego pióra po wydanych już „Poszumach Bajkału" i innych literackich owocach lat syberyjskich jakiś większy utwór o całem tem naszem ówczesnem życiu żołnierskiem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

REGULATING THE AIR TRAFFIC!

Zmiana Nastrojów w Sowietach.

„Polonia" katowicka podaje obszerny artykuł od swego korespondenta z Moskwy o niezadowoleniu i rozgoryczeniu, jakie obecnie panuje w Sowietach. Włościanie, robotnicy i nawet młodzież komunistyczna niezadowoleni są z wyników polityki wewnętrznej Stalina. W ostatnich czasach podobno dochodziło do częstych starć pomiędzy Stalinem i Litwinowem. Komisarz czerwonej dyplomacji Litwinow jest zdania, że Sowiety muszą obecnie prowadzić politykę nietylko współżycia, lecz i współpracy z innemi państwami, ponieważ zupełnie odrębne życie polityczno-ekonomiczne może doprowadzić Rosję do katastrofy. Litwinow nalega na zaprzestanie prowadzenia przez Moskwę w państwach zagranicznych propagandy komunistycznej. — Na parę dni przed odjazdem do Londynu na konferencję gospodarczą komisarz spraw zagranicznych powiedział:

— Musimy przestać już być jakimś straszakiem.— Musimy prowadzić taką politykę zagraniczną, ażeby współpracowano z nami bez żadnej obawy, ażeby nie widziano w nas stałego niebezpieczeństwa zarazy komunistycznej.

Większość najwyższych dygnitarzy sowieckich w zupełności podziela opinję Litwinowa. Z tego powodu w Sowietach istnieje przekonanie, że nastąpi zmierzch władzy Stalina i że muszą nastąpić wielkie zmiany w życiu wewnętrznem Rosji.

BEZKRWAWY ZAMACH STANU W ANDORZE.

Toulouse, Francja, 31 lipca. — Mieszkańcy Andory, najstarszej republiki świata, zdobyli powszechne prawo głosowania i ustanowili nowy rząd prowizoryczny drogą rewolucji.

Rewolucję, zupełnie bezkrwawą, przeprowadził żywioł młodzieży, która nie chciała dłużej znosić starej reguły, że tylko głowy rodzin mogły głosować.

Depesze donoszą, że rząd prowizoryczny zobowiązał się przysięgą stać wiernie przy nowej konstytucji.

ROZMAITE SKUTKI.

— Panie, pan nie pije kawy.

— Nie, kawa mi szkodzi.

— A cóż panu kawa robi?

— Jeżeli piję kawę — spać nie mogę.

— To dziwnie, bo ja naodwrót: jeżeli śpię, to nie mogę pić kawy.

Irlandja Rozbraja Wrogów De Valery.

Dublin, 31 lipca. — Złowieszcze symptomy akcji rządowej odnośnie nowej Irlandzkiej Gwardji Narodowej gen. O. O'Duffy'ego, zanotowano wczoraj. Kilku czołowych członków gwardji, organizacji zwalczającej politycznie prezydenta De Valerę, opowiedziało, że zostali zaczepieni przez detektywów, którzy kazali im oddać rewolwery, noszone przez nich za pozwoleniem władz.

Mówiono, że wszystkie pozwolenia na noszenie broni przez członków gwardji cofnięto i że następnym krokiem będzie aresztowanie gwardzistów za noszenie broni bez pozwolenia.

„WIELKOPOLANIN" PRZESTAŁ WYCHODZIĆ.

Pittsburgh, Pa., 31 lipca.— Tygodnik „Wielkopolanin," założony przed 35 laty przez ks. Cezarego Tomaszewskiego, — przestał wychodzić. Zarządca tygodnika, p. A. Kaźmierski od dłuższego czasu ponosił duże straty, starając się utrzymać pismo, a nie mogąc dłużej wytrzymać, zwinął wydawnictwo.

REDAKTOR Z POLSKI OBRABOWANY W NEW YORKU.

New York, 31 lipca. — Bawiący tu redaktor „Kurjera Porannego" w Warszawie, p. Edward Paciorkowski, padł ofiarą napadu rabunkowego.

Pięciu uzbrojonych bandytów zastąpiło mu drogę przy 42-ej ulicy i 9-ej avenue i zabrali mu wszystkie pieniądze, jakie posiadał.

Redaktor Paciorkowski, po tym smutnym eksperymencie, odjeżdża do Polski statkiem „Pułaski."

Litościwy.

Do bogatego bankiera, znanego z „twardości" charakteru, przychodzi ubogi kaleka, i prosi oczywiście o wsparcie.

— Nic z tego, odpowiada bankier, jałmużny z zasady nikomu nie daję! — Po chwili namysłu jednak dodaje:

— Zrobię dla ciebie wyjątek i dam ci 10 zł., lecz pod pewnym warunkiem: otóż przyznam ci się w tajemnicy, że jedno z moich oczu jest szklane; imitacja jest jednak tak precyzyjnie wykonana, że dotychczas nikomu nie udało się dostrzec, które, otóż jeżeli ty odpowiesz trafnie, 10 zł. należy do ciebie.

Przybyły przygląda się krótko i oświadcza: lewe!

— Trafnie odgadłeś, ale jak mogłeś odróżnić?

— Widzisz — to oko tak na mnie litościwie spoglądało.

STAN WOJENNY W ZAGŁĘBIU WĘGLOWEM W PENNSYLWANJI.

Brownsville, Pa., 31 lipca.— Gub. Pinchot posłał do tutejszego centrum wielkiego zagłębia węglowego w Pennsylwanji Milicję Krajową w celu utrzymania spokoju w kopalniach, w których więcej niż 12,000 górników strajkuje żądając uznania unji. W okolicy panuje faktycznie stan wojenny, jakkolwiek do tej pory udało się uniknąć wszelkich poważniejszych starć.

DELIKATNOŚĆ.

— Kochanie, — pyta młoda małżonka — czy zupa wydaje ci się naprawdę zbyt słoną?

— Nie dziecinko, to nie, ale być może zamało zupy przypadło na tę odrobinę soli.

THE OLD HOME TOWN — Registered U. S. Patent Office — By STANLEY

Bandyci Zastrzelili Policjanta.

Policjant Ludwik Schuetz, lat 50, z Lombard wczoraj nad ranem został zastrzelony przez trzech bandytów, których przyłapał na rabowaniu gości w „Riverside Inn" ,przy Roosevelt i Butterfield roads, w pobliżu Villa Park.

Bandyci rozpoczęli swoją robotę w powiecie Du Pake wieczorem przez obrabowanie domu przydrożnego na York road i Lake ulicy, poza granicami Elmburst, gdzie skradli kilka set dolarów.

Następnie zatrzymali oni automobilistę na Park bulwarze i Butterfield road, w pobliżu Glen Ellyn i tego obrabowali wraz z jego towarzyszką.

Szef policji Hugo Carlson i policjant Schuetz po kilku godzinach spędzonych na poszukiwaniu skapitulowali. Schuetz udał się do domu przydrożnego „Riverside Inn", gdzie spotkał Edwarda Siegerta, kelnera wyprowadzającego gości do ich maszyn. Stojąc przed domem tym Siegert zauważył bandytów uzbrojonych, wysiadających z automobilu. Szybko pobiegł, aby gości ostrzec przed tem co ich czekało. Bandyci za Siegertem dali kilka strzałów.

Policjant Schuetz, w cywilnem ubraniu, sięgnął po swój rewolwer służbowy, co widząc lider bandytów strzelił do niego. Padając policjant ten strzelił raz jeszcze za uciekającymi bandytami.

Szeryf Jan Sesterman z powiatu Du Pake naczelny deputowany Artur Bennett sprowadziwszy policję z piętnastu miasteczek i wiosek udali się w pościg za bandytami. Policjant Schuetz krótko po tym napadzie umarł. Był żonaty i ojcem trojga dzieci.

Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Poniedziałek, 31 lipca, 1893 r.

Niemieckie ministerjum wojny w obec braku paszy postanowiło karmić konie mieszaniną z kukurydzy amerykańskiej i traw pastewnych.

Bismarck powiedział w jakiejś mowie, że biurokracja pruska opanowała Niemcy w sposób „bezkrwawy a duszący." Za jego czasów robiła to jeszcze lepiej: w sposób krwawy!

Otwarcie kanału korynckiego w Grecji nastąpiło w dniu 16go lipca, b. r.

Znany powieściopisarz francuski Mario Uchard umarł w Paryżu w wieku lat 69.

W liczbie gości wystawowych bawi obecnie w Chicago p. Stanisław Grodzki, współwłaściciel jednej z większych fabryk machin w Warszawie.

Mgr. Satolii przyjechał do Chicago.

Jeden z moskiewskich stróżów działu rosyjskiego w Gmachu przemysłowym, nazwiskiem M. Marcinicki, od poniedziałku znikł bez wieści, a z nim razem futro wartości $3900. Szuka go teraz policja.

Podczas Sejmu Z. N. P., odbędzie się zjazd Związku Śpiewaków Polskich w d. 4 września koncert w hali Pułaskiego.

ANOTHER ARKANSAS TRAVELER.



Obiecują Szybko Załatwić Się z Rewolwerowiczami.

Prokurator stanowy Courtney donosi, że kooperować będzie z sędziami kryminalnymi, aby z niebezpiecznymi rewolwerowiczami bardzo szybko się załatwiono i dlatego zapowiada na dziś otwarcie swojej kampanji.

Dziś rozpoczynają się sprawy kryminalistów, które zakończone będą dopiero wtenczas, kiedy sądy wydadzą swoje wyroki. Szybkie załatwienie się ze zbrodniarzami jest najlepszą gwarancją wymierzenia sprawiedliwości, mówi prokurator stanowy Courney.

„Mimo faktu, że moi pracownicy otrzymali tylko pensje za dwa tygodnie, od dnia 5go grudnia, kiedy objąłem urząd prokuratora stanowego nie zauważyłem żadnych skarg ani szemrania z ich strony nawet wtedy, kiedy wakacje ich skróciłem lub skreśliłem kompletnie", mówił prokurator.

„Nawet dodatkowa praca nie tylko że ich nie zniechęciła gdyż postanowili wszyscy jak jeden zadość uczynić życzeniom obywatelstwa."

Prokurator zwrócił uwagę na pracę wykonaną przez ławę wielkoprzysięgłych w miesiącu lipcu. Zwykle bardzo mało przysięgli mają do czynienia w miesiącu lipcu, ale w tym roku przesłuchali oni 489 spraw, w tem dwudziestu czterech osób oskarżonych o konspirację i rakieciarstwo.

Prokurator dalej polecił swoim asystentom, adwokatowi Greenville Beardsley i adwokatowi Edwardowi Wilsonowi wyszukanie sposobu zapobieżenia zwłokom w sądach apelacyjnym i najwyższym w celu usunięcia takowych. Powiada, że w miarę potrzeby szukać będzie także pomocy legislatury stanowej. Skrytykował również akcję sądów apelacyjnego i najwyższego za wypuszczanie zbrodniarzy na wolność na probację.

„Uznany winnym przez ławę wielkoprzysięgłych nikt nie ma prawa zażywania wolności. Asystenci prokuratora stanowego przypilnują, że to się w przyszłości nie powtórzy."

Szef sądu kryminalnego sędzia Jan Prystalski za walkę wydaną przy pomocy innych sędziów kryminalnych zbrodniarzom zasługuje na publiczne uznanie. Spodziewanem jest, że w krótkim czasie do odpowiedzialności sądowej pociągnięci będą:

Jakób Borowy, Mateusz Novak i Karol Kubala, oskarżeni o zamordowanie Dr. B. F. Garnitza, 5159 So. Damen ave. Mildred Rundle i Blanche Chevatel odpowiadać będą za pomoc udzieloną tym bandytom.

Jan Bongiorno, lat 26 i **Roos King,** lat 29, byli więźniowie na probacji, którzy zastrzelili policjanta Hieronima Redlicka dwa tygodnie temu, gdy on przeszkodził im w rabunku.

Jakób Palumbo, Sam Mirabile, Antoni Venezia, Jan Terracino i Franciszek Pascociello, oskarżeni o zamordowanie Vito Pisciotta dnia 4go lutego, gdy on stawił im opór podczas rabunku.

Jakób „Iggy" Varecha, młody moron i rewolwerowicz, oskarżony o zamordowanie Karola Jordana podczas napadu bandyckiego. Skazany on był na karę śmierci, ale sąd najwyższy zezwolił na drugą rozprawę.

Antoni Rocco. Emil Manzone, Ryszard Basile i Dominik De Nardi, którzy zastrzelili policjanta Maurycego Marcussona dnia 23go stycznia podczas ich napadu na biuro spółki budowniczo - pożyczkowej pnr. 323 West Jackson bulwar. Rocco już raz przedtem siedział w kozie.

Spodziewane jest także przez prokuratora szybkie aresztowanie pani Rozalji Scheck, matki bandyty, który w sali sądowej zastrzelił policjanta Jana Sevicka. W ubiegłą sobotę aresztowano panią Janinę Haddon, narzeczoną tego zabójcy.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. Gasometry is the science or process of measuring gas			
2. A gowk is a South African bird			
3. "H" is the chemical symbol for helium			
4. Inamorata is a woman with whom one is in love			
5. Misanthropy is hatred of mankind			
6. Interest on $100 for two days at 4 per cent would be $.033			
7. A cubic foot of sugar weighs approximately 50 pounds			
8. Sun Beau was a famous trotting horse			
9. Joe Cronin is manager of the Washington Nationals baseball team			
10. Gar A. Wood is a well-known motorboat racer			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SŁOWNIK MORSKI.

(Ciąg dalszy)

Linja wodna balastowa — ballast-trim-water-line.
Linja wodna ładunkowa—loadline; load-water-line.
Linja wodna bezładunkowa; — lekka — light-water-line.
Linja wodna pełnoładunkowa; — ciężka — deep-water-line.
Wodnica; pole linji wodnej — water-line-area.
Pływnica — water-plane; plane of flotation.
wznios obła; — dna — rise of floor-line.
Chył burty — tumble-home.
Wznios wzdłużny — sheer.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Podzielcie się.

— Tatusiu, Janek ma 28 zębów, a ja tylko 22.

— Dajcie mi spokój, dzieci, podzielcie się!

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. A simpleton. 3. False. Hydrogen. 4. True. 5. True. 6. False. $.022. 7. False. 100 pounds. 8. False. Running horse. 9. True. 10. True.

Dwóch Pilotów Straciło Życie w Wypadku.

Zmieniając kierunek lotu aeroplan runął wczoraj z wysokości 400 stóp na lotnisko Harlem, w czem życie swoje utracili Robert F. Stewart, lat 25, z pnr. 6759 Cornell ave., pilot prywatny i jego instruktor, W. A. Jacobs, właściciel „J. & L. Flying Service."

Stewart wzbił się w powietrze w aeroplanie Jacobs'ać, aby odbyć ostatni lot w celu pozyskania licencji pilota handlowego.

Obaj szczęśliwie wylądowali na lotnisku Harlem, przy narożniku 96tej ulicy i Harlem ave., gdzie stwierdzono, że Stewart dziarski się spisał. Pod kierownictwem Jacobs'a wzbił się on znów w powietrze aby odbyć ostatni lot egzaminacyjny.

Fruwając 400 stóp nad lotniskiem, na skręcie aeroplan runął z trzaskiem wielkim na ziemię i rozbił się na drzazgi. Automobiliści przewieźli obu śmiertelnie okaleczonych pilotów do szpitala Little Company of Mary, gdzie zmarli.

Major Karol A. Kohler, deputowany szeryfa i lotnik wraz z Wydziałem Handlu teraz prowadzi śledztwo.

Stewart pracował jako drukarz dla spółki „Lakeside Press", był żonaty i ojcem dwojga dzieci. Jego matka i siostra mieszkają w jego domu.

Jacobs, znany instruktor, znany był ze swej pracy na polu lotniczem „Municipal Airport."

Bal Zjazdowy Wielkim Sukcesem.

W ub. piątek, w restauracji „Warszawa," pn. 820 N. Ashland ave., odbyło się likwidacyjne posiedzenie komitetu balu zjazdowego, urządzonego w Congress hotelu, przez adwokatów, lekarzy i dentystów w dniu 19 lipca.

Jak się okazało z ostatecznego sprawozdania finansowego, przedłożonego przez adw. L. Jankowskiego, bal ten był rzeczywiście sukcesem pod każdym względem, był przytem imprezą, która wypadła imponująco, ściągając do pięknej sali balowej hotelu Congress, całą elitę polsko-amerykańską, nietylko miejscową, lecz także z poza Chicago — był to istotnie gala wieczór, który pozostawił niezatarte po sobie wrażenie. Dzięki sprężystej pracy całego komitetu, a w szczególności dr. Stefana Górnego, adw. L. Jankowskiego, dr. C. Rossa, adw. E. Fleminga, impreza ta rzeczywiście udała się. Angażowaniem różnych atrakcji muzykalno-wokalnych zajmował się dr. S. Górny, zaś nad sprzedażą biletów czuwał adw. L. Jankowski, który w dzień balu pełnił obowiązki kasjera przy wejściu na salę, a dopomagała mu w tem panna Helena Karpińska, oboje dzielnie wywiązali się ze swego zadania. Choć pracy było wiele, choć zadanie było niełatwe, to jednak na zebraniu piątkowem komitetu wszyscy czuli się zadowoleni z wyników żmudnej działalności, wspominając oraz dzieląc się wrażeniami z tej niezapomnianiej w polskiem życiu towarzyskiem imprezy. Zebraniu przewodniczył dr. S. Górny. Na posiedzeniu obecni byli adwokaci: W. Jaśkowiak, M. Kilanowski, E. Fleming, P. Pallasch i L. Jankowski. Lekarze: P. Czwaliński, J. Tenczar, T. Larkowski. Dentyści: S. Górny, Felicja Małachowska-Larkowska, C. Frankiewicz, J. Gecewicz, C. Ross, J. Hodur i J. Ulis.

Konferencja Pszeniczna Bliska Porozumienia.

Londyn, 31 lipca. — Układy w sprawie ograniczenia produkcji pszenicy wzięły w ostatnich paru dniach lepszy obrót i są widoki porozumienia odnośnie przystosowania produkcji pszenicy do zapotrzebowania.

Jeżeli nawet cztery wielkie kraje — Stany Zjedn., Kanada, Australja i Argentyna — zachowały solidarność poprzednich tygodni na ostatniem zebraniu w ub. czwartek, dorozumiewano się, że ugoda zadawalniająca wszystkich, eksporterów i importerów, mogła być osiągnięta. Była tylko sugestja rozdźwięku — obserwatorzy mówili, i zgodzono się na odroczenie konferencji do 21-go sierpnia.

AMBASADOR PATEK WYJECHAŁ DO POLSKI.

Washington, 31 lipca.—Ambasador Rzplitej, p. Stanisław Patek, udał się na krótki pobyt do Polski, okrętem „Ile De France."

W Japonji znajduje się obecnie 98,141 katolików, których obsługuje 299 księży i 208 braci i 796 sióstr zakonnych.

Z bólem serca donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, najdroższy ojciec i dziaduś nasz, ś. p.

MICHAŁ CIESZKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1933 roku, o godzinie 10:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 3222 N. Monticello Ave., do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Marjanna (z domu Sarnecka), żona; **Weronika, Julianna, Marjan, Franciszek, Irena, Bronisława i Cecylja,** dzieci; **Marja Drejger,** siostra; **Wacław Andruk, Franciszek Grzemski, Fredolin Wojciechowski,** zięciowie; **Jadwiga, z Piekarckich, i Leokadja, z Cichockich,** synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Józef Wojciechowski. Armitage 4630. 31

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza, ś. p.

LEOKADJA CEJNOWA

Członkini Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej Nr. 67 Macierzy Polskiej, — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 28go lipca, 1933 roku, o godzinie 2:45 po południu, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1go sierpnia, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pnr. 3223 N. Lawndale Ave., do kościoła św. Wacława, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, ojciec; **Agnieszka i Marja,** siostry; **Antoni, Józef i Czesław,** bracia; **Jadwiga, Helena, Ewelina,** bratowe; **Edmund Bielicki,** szwagier, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Skaja. Telefon Keystone 0502. 31

Z MARJANOWA.

Pod kierownictwem misjonarza z Polski, X. Pawła Dembińskiego odprawia się w kościele Marjanowskim Triduum, czyli trzydniowe nabożeństwo do Patronki parafji, Najśw. Marji Panny Anielskiej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż wśród parafjan marjanowskich jest wielu czcicieli i czcicielek Matki Najśw. Królowej Nieba i Ziemi, którzy oczywiście wypełnią świątynię Pańską podczas tego Triduum i zanosić będą gorące modły do Matki Bożej, a Ona wstawiennictwem swojem do Syna swego Najłaskawszego, wybłaga dla jej dzieci potrzebne łaski.

*

Odpust parafjalny przypada w najbliższą środę, a to z okazji Patronki parafji marjanowskiej w dniu tym przypadającej. Będą uroczyste nabożeństwa rano i wieczorem z kazaniami.

*

Po odpuście 5go i 6go sierpnia, odbędzie się na podwórzu kościelnem wielka zabawa parafjalna, na którą wybierają się starzy i młodzi. Wybierają się dlatego, ażeby w kółku przyjaciół, sąsiadów i znajomych wspólnie się zabawić, przyczem swoim groszem dopomóc dobrej sprawie, bowiem cały dochód z tej imprezy przeznaczony na korzyść parafji.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, siostra i babka nasza,

Ś. P.

ZOFJA STRYCZEK

Członkini Security Ben. Ass'n. Sobieski Council Nr. 1751, — po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1933 roku, o godzinie 3:30 rano, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1go sierpnia, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 908 N. Hermitage Ave., do kościoła śś. Młodzianków, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Paweł, Jan i Stanisław, synowie; **Józefa Roś,** córka; **Karolina, Franciszka i Stefanja,** synowe; **Józef Roś,** zięć; **Katarzyna Grzych,** siostra; **Franciszek Grzych,** szwagier; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy A. R. Poterek. 5753 Fullerton Ave. Berkshire 6400-01. 31

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babka i prababka nasza

Ś. P.

MAŁGORZATA BOMBERA

Niewiasta Różańca Św., członkini Apostolstwa Modlitwy, Oblicza Pana Jezusa i 3 Zakonu Św. Franciszka, po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 29go lipca, 1933 roku, o godzinie 5:30 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 1go sierpnia, o godzinie 10tej rano, z domu żałoby pnr. 1505 Dickson ul., do kościoła św. Stanisława Kostki, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Katarzyna, Piotr, Jan, Walentyna, Marjanna i Tomasz, dzieci, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Karol Żukowski, 1457 Blackhawk ul. Tel. Brunswick 2585.

PRACA

PRZYGOTUJCIE się teraz, nauczcie się szycia sukien, kroju i szycia na parowej maszynie, najniższa opłata. Dużo posad do objęcia począwszy 15 sierpnia. Chicago School, 323 So. Franklin ulica. Telefon Webster 3553. xxx

POTRZEBA 100 doświadczonych do szycia jedwabnych abażurów, do fabryk i domowej pracy, stała praca, płacimy najwyższe ceny za robotę od sztuki. Zgłosić się Hamilton Industry, 1218 N. Wells ulica. 4

POTRZEBA doświadczonych wykończarek przy sukniach. 101 S. Wells ul. 3cie piętro, pokój 302. 31

POTRZEBA dziewczyny do domowej lekkiej pracy. Dobry dom. — Irving 2395.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, dobry dom. Telefon Mansfield 4576.

POTRZEBA dziewczynę do domowej pracy. Do domu na noc. Wilansky,—1937 Crystal ul. Humboldt 2120.

POTRZEBA dziewczynę do domowej roboty i pielęgnowania 2 dzieci. Armitage 1286.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, mały apartament. pozostać na noc. Levin. — 622 No. Springfield Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, wyborny dom, (czasami ubranie), $3.00. Mansfield 4651.

POTRZEBA natychmiast kucharkę doświadczoną, do gotowania potraw żydowskich. Telefonujcie Sunnyside 1144. 1

POTRZEBA natychmiast starszą kobietę do dwojga dzieci, ze spaniem na miejscu, dobry dom, dobra zapłata. 1012 Argyle Ave. 1

CZŁOWIEK biedny, uczciwy, bez zajęcia, otrzyma wikt i mieszkanie za pomoc koło gospodarstwa. Pisać zaraz William Tarczali, Box 106, Garden, Michigan. 1

POTRZEBA balwierza na pracę stałą. 1313 W. Chicago Ave.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, pokój, wikt i zapłata. Crawford 0766.

POTRZEBA balwierza. 855 N. Ashland Ave.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

PAPIEROWANIE $3.50 za pokój z materjałem, najlepsza robota i materjał, pisać 1250 N. Leavitt ul. Tapeciarz. 31-2-5

DOŚWIADCZONA reperacja radjów każdego czasu, $1.00. — Humboldt 4808. 31

PAPIEROWANIE i malowanie $2.00 pokój. Tel. Spaulding 7896.

DO WYNAJĘCIA

3316 PALMER ulica. 6 wielkie widne pokoje, ogrzewane, $42.50. 5 pokoi, $30.00. 31

DO WYNAJĘCIA 5 - 6 pokoi, parą ogrzewane, elektryczne lodownie, blisko szkoły i kościoła, tanio. 3438 N. Ridgeway Ave. 31

WIDNY pokój do wynajęcia, można gotować, bardzo tanio. 2422 N. Monticello Ave., blisko Fullerton. 31

„ROOMING HOUSE" — 16 umeblowanych pokoi, blisko Wystawy, tanio. 3143 S. Michigan. 1

DO WYNAJĘCIA 5 pokojowe mieszkanie z buffet, fire place, werandą obitą, dobra transportacja, furnesem ogrzewane dla siebie. 4044 Nelson ulica. 31

DO wynajęcia 2 pokoje w basemencie tanio. 3031 Avers ave. 28-31

SKŁAD do wynajęcia, dobre miejsce na salon. 1527 Dickson ul.

WYNAJMĘ 3 pokoje modne lepszym ludziom. 2739 Lawndale, przy Diversey.

POKOJ do wynajęcia u prywatnej rodziny. — 2112 Cortez ul., 2-gie piętro. 31-2

POTRZEBA na mieszkanie polsko-amerykańskiego mężczyznę z wiktem $7.00, 2gie piętro w tyle. 1046 No. Wood ulica. 5

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

ŚLICZNE futrzane płaszcze na sprzedaż za nie zapłacony „balans". Hudson Seal $50; „Squirrel" $50; „Raccoon" $45; gwarantowany „mink" $150. Na wystawie w sekcji ekonomicznej, Miller & Co. 166 N. Michigan Ave. Otwarte do 6ej każdego wieczora. 4

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

SPRZEDAM materjał z zburzonych domów. Drzwi, okna, budulec i plumbiarskie urządzenia. Abbott, 5201 W. Grand Ave. Berkshire 1321. 4

RZECZY DOMOWE

NORGE elektryczna lodownia w A-1 kondycji. Bardzo mało używana. — Sprzedam za mniej niż pół ceny. Palisade 6280. 31

GWARANTOWANA — przebudowana $149.50 Thor maszyna do prania, $37.50. Grace Electric Co., 5251 Irving Park Blvd. Kildare 2343. 2

INTERESA

NAJLEPSZA oferta weźmie skład delikatesen, lekkiej groserji i „fountain", mieszkalne pokoje, tani rent. 1446 N. Western Ave. 31

JADALNIA na sprzedaż. Dobre urządzenia na salon „Beer Tavern". Cena $200. Łatwe spłaty. 4114 W. Montrose Ave., blisko Elston Ave. 31

PIEKARNIA na sprzedaż. Tel. Prospect 5677. 31

SKŁAD cukierków do sprzedania. 1416 Emma ulica. 31

NA SPRZEDAŻ skład cukierków. 1849 W. Iowa ulica. 2

DO wynajęcia skład dobry dla krawca lub też na inny interes. 2048 W. 22ga ul. (Cermak Road).

NA SPRZEDAŻ skład cukierków bardzo tanio. Agenci proszę się nie zgłaszać. 2241 Carver ul.

BUCZERNIA i grosernia musi być sprzedana tanio. 906 N. Damen Ave. 1

NA PRĘDKĄ sprzedaż skład cukierków. 1521 W. Augusta Blvd. Powód na miejscu. 1

LOTY I FARMY

FARMA. Bargain. Właściciel stary. 20 mil od So. Haven, Mich. Dobra 54 akrowa farma, dobre budynki, kukurydza, owies, pszenica rośnie, 4 akry kartofli, 6 dojnych krów, parę koni, kury, blisko miasteczka i szkoły, — $2,000 gotówki, reszta na łatwe spłaty. Zamienię na czyste nowoczesne chicagoskie properta. Muszą być dobre. 2933 W. Monroe ul. Hennessy.

DOMY I ZAMIANA

PIĘKNY 6 pokojowy dom na 42 stopowej locie — blisko szkół, kościołów i dzielnicy handlowej. Moją część za bezcen, $3,500. 2725 N. Oak Park Ave. Chicago. 31

NA SPRZEDAŻ 2 mieszkaniowy murowany budynek, 5 i 5, wysoki bezment, frontowe wejście, dobre na skład. Właściciel, 5311 S. California Ave. 31

ODDAM 10 pokojowy cottage, 1½ piętr, blisko szkół i kościołów, dobra transportacja. 2620 N. Racine Ave. 2

NA SPRZEDAŻ murowany bungalow 5 pokojowy, 2 bloki od szkoły i kościoła; taniość. 4432 Rice ul. 31

NA SPRZEDAŻ dom 2 po 6, garaż 2 automobilowy, tanio. 1928 N. Crawford Ave. 31

SPRZEDAM za bargain z powodu śmierci, piękny 5 pokojowy murowany bungalow, ciepłą wodą ogrzewany, szeroka lota, wszystkie ulepszenia zapłacone. Właściciel, 832 No. Kildare Ave. 4

EXTRA — dom z salonem, z powodu wyjazdu do kraju. Zostawiam morgecz. 4801 S. Throop ul. 31

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE

ACROSS

1—Kitchen vessels
5—Secret message
9—Coral island
11—Made of a certain kind of hard wood
12—Interjection commanding silence
13—Long
15—Personal pronoun
16—Rocky hill
18—Machine
19—In what manner
20—Takes apart
23—Seizure
24—Extinct Australian bird
25—Repentant ones
28—Distant
29—Admit
30—Complete collection
32—Yes
33—Growing out of
35—Accomplish
36—Eye fluid
38—Wander
40—Irish
41—Containers

DOWN

1—Gone
2—Character in "The Three Musketeers"
3—Negative reply
4—Clever
5—Is able
6—All right
7—The people
8—Once more
10—Offices of countries in foreign lands
11—Decorates
14—Atmosphere
17—Call attention
19—Makes warm
21—Fastener
22—Measure of weight
25—One who settles
26—Two (Scot.)
27—Type of automobile body
28—Lot
31—Baubles
33—Before
34—And so forth (abbr.)
37—Like
39—Sun god

Answer to previous puzzle

HOVEL PASTE
RAVINES LENTILS
EREMIAN ENTERIC
ERR DRAIN SENSE
KITE NITID LOIN
SELMA LEERS VOE
DYERS ANATRON
ROAD TYRE
TRYSTER SAGAR
CUE EAVES WAGES
LEST NIECE LIFE
ASTIR SLACK TIC
IDOLISE BLATANT
MARINES SAMITES
YEAST TAMED

Z JACKOWA

W przyszłą środę, dnia 2go sierpnia, odbędzie się ostatnie posiedzenie Komitetów Tygodnia Polskiej Gościnności, w sali zwykłej i o zwykłym czasie. Prezes zarządu ścisłego tych komitetów, p. Jan Schwaba jak najusilniej uprasza wszystkich interesowanych o przybycie na to posiedzenie. Na tem posiedzeniu zdane będą sprawozdania z pracy dokonanej i rozwiązanie komitetów.

*

Pokaźna liczba Dziewic Różańcowych wybiera się w przyszłą niedzielę rano na wycieczkę wspólną do Thatcher Woods. — Zainteresowanie wycieczką wśród panien jest wielkie.

*

Dziewice Bractwa Różańcowego zbiorą się jutro, we wtorek, dnia 1-go sierpnia na swe miesięczne zebranie ,w sali zwykłej i o zwykłym czasie. Wszystkie bowiem bez wyjątku są proszone o przybycie na jutrzejsze zebranie. Będzie omawiana sprawa pikniku przyszło-niedzielnego, jak również będzie można poczynić ostateczne rezerwacje co do wyjazdu na piknik.

*

Chór św. Jacka (starszy) wyjeżdża w przyszłą niedzielę do letniska polskiego „Aquilla" do Powers Lake, Ws., ażeby po całorocznej pracy na niwie śpiewu kościelnego, odetchnąć świeżem powietrzem na łonie natury i wspólnie się zabawić jak na śpiewaków przystało.

*

W przyszłą niedzielę, będzie w dalszym ciągu zbierana przez panienki ofiara na biednych w parafji.

*

Wakacje nie zwalniają nikogo od wysłuchania Mszy św. w niedzielę. A jednak tak skromna liczba dzieci szkolnych podczas wakacyj przychodzi do kościoła.

*

Ustalonym już od dawna jest zwyczajem, że wszystkie Msze św. św. odprawiane w niedzielę, podzielone są tak, iż wszyscy, zarówno starsi jak i młodzież i dzieci mogą wysłuchać Mszy św. bez ciżby, bez natłoku. A jednak ze smutkiem stwierdzić należy, iż niektórzy z jackowian nie mogą tego zrozumieć, iż Msza św. o godzinie 9tej jest wyłącznie dla dzieci, a Msza o 9:45 dla młodzieży. Często się widzi, jak siwowłosy staruszkowie przychodzą na te Msze św. a mogliby przyjść na Msze św. odprawiane o 6tej, 7:30 i o 11ej. Chciejmy to zrozumieć i do tego rozporządzenia się zastosować, a będzie jak mówi przysłowie: „wilk syty i owca cała."

*

Krążą wśród znanych i poważanych parafjan pogłoski, iż są ludzie, którzy wykorzystują obecną sytuację depresyjną i do kościoła w niedziele bez opłaty ławkowego przychodzą. Wśród tych są nawet tacy, którzy eleganckiemi automobilami przed kościół zajeżdżają, na wszystko inne mają, tylko na ofiarę na utrzymanie Domu Bożego ich nie stać. Smutne to, niestety, ale prawdziwe...

*

Obecnie nadszedł czas najwyższy dla rodziców do namysłu do jakiej szkoły swego syna lub córkę po wakacjach posłać. Rozumie się, iż naszym świętym obowiązkiem wobec Boga i Ojczyzny, posyłać dzieci nasze do polskich i katolickich szkół. Młodsze dzieci do szkoły polskiej i katolickiej, a nią jest szkoła parafjalna; zaś te, które już ukończyły szkołę elementarną, należy zapisać do następujących zakładów naukowych: chłopców do wyższej szkoły im. Arcb. Webera, dawniej Kolegjum św. Stanisława Kostki; dziewczęta do Akademji Najśw. Rodziny, Akademji Sióstr Zmartwychwstanek i Akademji Sióstr Felicjanek.

Z TOWN OF LAKE

Klub Obywatelski t. zw. „American Civic Association", odłożył swe posiedzenia do dnia 5go października. Tak nam donosi p. Hodkowski, prezes.

*

Chór w. Cecylji, z parafji św. Józefa, czyni obecnie przygotowania do przedstawienia mającego się odbyć dnia 17go września. Odegrany zostanie dramat p. t. „Macocha". Energiczne przygotowania w toku.

*

Posiedzenie Tow. Zwycięstwo nad Grunwaldem, gr. 1192 Z. N. P. odbędzie się w nadchodzący czwartek, dnia 2go sierpnia, w sali zwykłej i o zwykłym czasie.

*

Sokolice z Gniazda nr. 100 ze współudziałem Gniazda nr 37, urządzają wspólną wycieczkę w przyszłą niedzielę, dnia 6go sierpnia, w pięknym ogrodzie Red Gate, przy 97ej i Archer ave.

*

W niedzielę, dnia 13go sierpnia, odbędzie się piknik Placówki 2ej Stow. Wet. Armji Polskiej w ogrodzie McDermont. Wyjazd z przed sali Juljusza Słowackiego, przy 48ej i So. Paulina ul., o godz. 9ej rano.

*

Państwo Antoni i Weronika Haśkiewicz, zam. pnr. 4809 So. Throop ul., podejmują gości z Pittsburgh'a, Pa., a mianowicie: panią Józefę Łuczak, matkę p. Haśkiewicza, i brata jej p. Kazimierza Łuczaka wraz z zamężną siostrą panią Łucją Kondel, oraz p. Stanisława Puwałowskiego z synem i córką. Brali oni udział w Dniu Polskim i zwiedzili wystawę stuletniego postępu.

*

Członkowie Posterunku Town of Lake ,nr. 7 Polskiego Legjonu Weteranów Am., proszeni są do wzięcia udziału w wycieczce w niedzielę, dnia 13go sierpnia, do ogrodu Forest Springs, przy 87ej i Maple ave. Odjazd w autobusach z przed sali Juljusza Słowackiego, przy 48ej i So. Paulina ul., o godzinie 9ej rano.

*

P. Franciszek Rychlik z żoną, synkiem i córką, oraz panną Genowefą Beć z Perry, Ill. N. Y., bawili w Chicago podczas Tygodnia Polskiej Gościnności. Zwiedzili wystawę i brali udział w Dniu Polskim. Podejmowali byli u pp. Błażeja i Genowefy Beć, 2124, W. 54ta ulica.

*

Posiedzenie Tow. Zgoda, gr. 262 ZNP. odbędzie się w czwartek, dnia 3go sierpnia, w domu Stow. Domu Polskiego, o godzinie 7:30 wieczorem. Na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady ważne sprawy wymagające obecności wszystkich członków.

*

Posterunek Shermana, nr. 27 Polskiego Legjonu, odbędzie swe posiedzenie jutro, we wtorek, dnia 1go sierpnia, w sali Stow. Domu Polskiego. Ze względu na ważność spraw, obecność wszystkich członków jest stanowczo pożądaną.

*

P. Ludwik Nowakowski, zam. pnr. 1510 W. 51sza ul., został powołany w tych dniach na stanowisko w departamencie parków południowych.

Dzisiaj przypada w. Ignacego Loyoli. Wszystkim solenizantom w dzielnicy Town of Lake, z powinszowaniem imienin.

*

Członkowie i członkinie wraz z ich przyjaciółmi i sympatykami wybierają się na piknik w przyszłą niedzielę, dnia 6go sierpnia, do ogrodu Palos Park, w lasku powiatowym, przy 95ej i 100 ave.

*

Posiedzenie depozytorów banku Sherman State Bank, odbędzie się dzisiaj, dnia 31go lipca, w sali ob. Piotra Sikory, przy 48ej i So. Marshfield ave., o godz. 7:'30 wieczorem.

*

Wykłady w szkole obywatelskiej odbywają się co środę wieczorem w sali pnr. 5111 So. Ashland ave. Ci co nie mają papierów obywatelskich, niech się tam zgłoszą.

Otwór, którym wyjmuje się sadzę spadłe z komina nazywa się wycior.

NOTATKI REPORTERA

Wszyscy automobiliści, nie posiadający licencji, będą karani.

Sędzia municypalny Eugene Holland, urzędujący w sądzie dla spraw automobilistów od dzisiaj obiecuje karać każdego automobilistę nie posiadającego na swojej maszynie licencji stanowej i miejskiej na rok 1933. Powiada, że każdego przestępcę takiego skaże na zapłacenie kary w sumie $5 i $5 kosztów sądowych. Zajmujący się sprawami automobilistów od dłuższego czasu sędzia Holland powiada ,iż przekonał się, że wielu automobilistów nabyło licencje na stany Indiana i Michigan, choć mieszkają w stanie Illinois; tych jak i też automobilistów, którzy do tej pory żadnych licencyj nie nabyli sędzia ten obiecuje karać.

* * *

Obrabowali właścicielkę składu delikatesów.

Trzech bandytów wczoraj obrabowało panią Annę Uhlrich, z $25 w jej składzie delikatesów pnr. 1421 Wilson avenue, a potem zabrali i $100 z kieszeni Karola Johansena, 2521 Milwaukee avenue, dostawcy piwa, którego w składzie delikatesów spotkali.

* * *

Nimołowski najechał na dwie panienki.

Dwie chicagowianki, wracające z kąpieli wczoraj zostały najechane przez Antoniego Nimołowskiego, z pnr. 1330 North Artesian avenue. Jedna z tych, Klara Eiterer, lat 12, z pnr. 1633 Dayton ulica zmarła w szpitalu Henrotin Memorial.— Nimołowski po wypadku tym przewiózł obie panienki do szpitala wyżej podanego. Raport policyjny podaje, że po spisaniu protokółu Nimołowskiego zatrzymano na stacji do dnia inkwestu koronera. Druga ofiara wyżej podanego wypadku, Anna Hielemhouse, lat 15, z pnr. 1730 Clybourn avenue została boleśnie okaleczona.

* * *

Okaleczony bandyta złamał nogę próbując ratować się ucieczką.

Wojciech Cichy, okaleczony bandyta automobilowy, jak podaje raport policyjny, wczoraj doznał złamania nogi, gdy usiłował zastrzelić policjanta, aby potem ucieczką ratować siebie od aresztowania. Cichy, który liczy lat 28 i zamieszkuje pnr. 4158 South Rockwell ulica został aresztowany przez oddział policji ze stacji Chicago Lawn, na czele której stoi sierżant Jerzy Gore. Gdy na rozkaz policjantów nie chciał wstrzymać maszyny, w której jechał, policjanci zmusili go do tego kulami rewolwerowemi. — Cichy stanął przy narożniku 65tej i Wood ulic, ale dopiero wtedy gdy został postrzelony. Gdy leżał w szpitalu sięgnął po rewolwer policjanta Jerzego Johnsona i byłby go zastrzelił, gdyby nie fakt, że rewolwer stary odmówił posłuszeństwa. Cichy następnie pobiegł do przedsionka i skoczył. Policjanci, którzy puścili się w pogoń za nim znaleźli Cichego na dolnem piętrze ze złamaną nogą. Zabrano go do szpitala obok więzienia miejskiego.

* * *

Zabity został na moście przez pociąg.

Pociąg pasażerski kolei Baltimore and Ohio na moście w pobliżu East 97ej ulicy i Calumet avenue najechał i zabił jednego mężczyznę, a drugiego boleśnie okaleczył. Zabity został Franciszek Trahovich, lat 20, z pnr. 10720 Mackinaw avenue a kolega jego, Franciszek Skarski, lat 22, z pnr. 10725 Mackinaw avenue został okaleczony.

* * *

Kulami rewolwerowemi rozbili okna wystawowe.

Kilku mężczyzn jadąc w automobilu — kulami rewolwerowemi rozbiło okna wystawowe w piwiarni „Orange Lantern Tavern," pnr. 1659 West North avenue. Cztery godziny potem właścicielka, pani Helena Lawera zdała raport policji. Mieszka ona nad piwiarnią. — Policja przypuszcza, że powodem do rozbicia okien miała być bójka wyrostków z przyjaciółmi Kazimierza Górnego, 1412 West Division ulica, woźnego sędziego okręgowego Stanisława Klarkowskiego.

* * *

Chicago 100 lat stare 12go sierpnia.

Całe Chicago obchodzić będzie 100-ne narodziny miasta, dnia 12go sierpnia, czego plany opracowało już Chicagoskie Towarzystwo Historyczne. Dnia 5-go sierpnia, 1833 roku Legislatura stanu Illinois nadała prawo zorganizowania nowego rządu, w formie wioski. Dnia 10go sierpnia odbyły się wybory a dnia 12go sierpnia nowoobrani urzędnicy spotkali się w Sauganasch Tavern, gdzie wybrali J. V. Owena pierwszym prezesem wioski.

Co Słychać na Polonji.

W przyszły czwartek, dnia 4-go sierpnia, w budynku Augnau apartaments, pnr. 2659 Augusta Blvd., którego właścicielem jest p. Jan Pabis, odbędzie się uroczyste otwarcie kwatery polskiej, którą zarządzać będzie Polsko Amerykańsko Demokratyczny Klub 31ej Wardy. W kwaterze tej rodacy w wardzie tej zamieszkali będą mogli załatwiać wszelkie sprawy. Na otwarcie wykonany zostanie program. Nadto podane będą chłodzące napoje.

*

Parafja p. w. Najśw. Marji Panny Anielskiej, przy której proboszczem jest X. Edward Brzeziński, C. R., obchodzić będzie w przyszłą środę doroczną uroczystość swej Patronki. Z tej więc okazji odbędzie się odpust parafjalny.

*

Dzisiaj przypada św. Ignacego z Loyoli. Wszystkim solenizantom zarówno duchownym jak i świeckim z powinszowaniem imienin.

*

Znany przez wiele lat na gruncie chicagoskim p. Wacław Danielski, obecnie zamieszkujący stale w Los Angeles, Kal., przybył przed kilku dniami do Chicago z wizytą do rodziców, zarazem by przedstawić swą młodą żonkę, którą poślubił rok temu P. Danielski zabawi w Chicago jeszcze przez kilka dni, zatrzymując się u rodziców, pnr. 844 N. Damen ave., celem zwiedzenia Wystawy Stuletniego Postępu jak niemniej odwiedzenia tutaj mnogich swych przyjaciół i znajomych.

Optometryści Polscy Tworzą Własną Organizację.

Czynnik organizacyjny coraz głębiej przenika do polskiego ustroju społecznego, a szczególnie w ostatnich czasach poczyniono na tej niwie nader poważne posunięcia. — Ruch organizowania się zaznaczył się w stopniu bardzo poważnym wśród profesjonalistów, albo t. zw. inteligencji zawodowej.

Lekarze, dentyści, adwokaci—potworzyli własne placówki, które rozwijają się stosunkowo bardzo dobrze, a teraz za ich śladem poszli optometryści polscy, którzy na zebraniu organizacyjnem w restauracji „Warszawa," odbytem w ub. piątek, powołali do życia Tow. Optometrystów Polskich (nazwa ta nie została jeszcze ustaloną), które ma służyć tak interesantom jak i publiczności, stać na straży dobra członków jak i pacjentów, być łącznikiem pomiędzy społeczeństwem i tymi, którzy praktykują optometrję.

Dwunastu optometrystów, z ogólnej liczby około 30 w Chicago, przybyło na to zebranie, w odpowiedzi na podjętą w w tym kierunku akcję, przez inicjatora, w osobie dr. M. Majchrowicza; kilku z obecnych optometrystów zabierało głos, wskazując na konieczność wyłonienia z pośród optometrystów polskich, względnie polskiego pochodzenia, własnej organizacji. W konsekwencji ożywionej dyskusji, zdecydowano z pośród obecnych wybrać zarząd, do którego weszli: dr. M. Majchrowicz, prezes; dr. Helena Łazarska, wice-prezeska; dr. Warchałowski, sekretarz; dr. Kowalski, skarbnik. Do komisji wykonawczej weszli: dr. Ligman, przewodniczący: dr. Ciudaj, dr. Zajączkowski, dr. Forszt, dr. K. Sajewska, dr. Borkowski i dr. A. Kawula.

Posiedzenia towarzystwa optometrystów polskich odbywać się będą raz na miesiąc, a mianowicie w ostatni piątek każdego miesiąca, w restauracji „Warszawa," pn. 820 N. Ashland ave. Początek obrad o godzinie 9-ej wieczorem

Studenterja w Drodze Do Polski.

(Ze statku „Kościuszko").

Jak przyjemne są chwile na Atlantyku! I otóż naturalnie, będąc w otoczeniu piękności, gdzie natura barwnymi swymi kolorami maluje na przemian niebo i fale morskie, jak może inaczej wycieczkownik reagować, jak tylko wchłaniać w siebie wszystko z otoczenia i natury co miłe.

Bawi się dusza więc widokiem. Ale i ciało też otrzymuje swą cząstkę przyjemności. Do stołu zasiadając co parę godzin, gdzie podawane są najrozmaitsze dania i smakołyki, każdy rozkoszuje sobie dogodnie, tylko to niektórych z nas frasuje, żeśmy ubranie kupili do miary.

Wszystkich nas jadących do Polski na tym statku jest około czterystu. Nas udających się na kurs letni na Uniwersytecie Warszawskim jest ośmiu, pięciu stypendystów Fundacji Kościuszkowskiej, oraz trzech którzy sami opłacają koszt podróży. Kursacy wzajemnie uprzyjemniają sobie czas, albo w rozmowie, albo w grach, sposobności dla których nie brakuje. — Wieczory spędzamy na kinie, na przechadzce, a przy okazji tańczymy.

W sobotę wieczorem w pięknie przystrojonej sali odbył się „Bal Kapitanów," który trwał do późnej pory. Trudno wierzyć, że to się działo na Atlantyku: panie, nadzwyczaj nadobne, wystrojone w piękne suknie balowe, mężczyźni zaś w białe spodnie i czarne marynarki, — przedstawiali obserwującemu jakiś piękny obraz filmowy pokazujący zdjęcia z zabawy na „yachcie" jakiegoś bogacza. — Niektórzy z naszych kolegów chcąc spodobać się naszym polskim paniom ciągle teraz praktykują i ćwiczą się w grackim ukłonie i całowaniu rączek.

Codziennie o godzinie 8mej odprawiona bywa Msza św. przez jednego z braci księży Bartkowskich. W niedzielę odprawione były dwie Msze św. O godzinie dziesiątej, kursacy nasi przystąpili do Komunji św. Przy obiedzie p. Komendant Borkowski specjalnie podkreślił ten fakt, że po raz pierwszy w historji statku młodzi nauczyciele i nauczycielki przystąpiły do Stołu Pańskiego wśród Atlantyku.

Ubiegłej nocy dopięliśmy punktu około 60 stopni na północ. Tu byliśmy świadkami tego co zdawało się nam jakby pogwałcenia praw natury, bo gdzie spodziewaliśmy się po jasności dnia, ciemności nocnej, — tam panował tylko zmierzch. O dwunastej godzinie w nocy, jeszcze wychylały się z poza horyzontu blaski zachodzącego słońca.

Dziś, w sobotę, w dziewiątym dniu drogi, ujrzeliśmy górzysty brzeg Szkocji. Tu i tam przez lornetki widzieliśmy w oddali kontury pałacu, albo wieży kościoła.

Statek teraz posuwa się powoli i ostrożnie, bo znajdujemy się w tej części Atlantyku, gdzie wysuwają się na powierzchnię skaliste góry, niektóre olbrzymiej wielkości.

W poniedziałek rano okręt nasz przystanie w Kopenhadze na przeciąg pięciu godzin. Kursacy nasi z kilkoma innymi wybierają się na tur autobusowy tego ciekawego miasteczka.

Choć jest wiele do zainteresowania nas, choć widnokrąg jest tak wspaniały, choć jest wiele czynności towarzyskich, jednak każdy z nas przyznaje, że powstają momenty, w których wspominamy na chwilkę o swych drogich w domu.

We wtorek, 18go lipca, wylądujemy w Polsce w porcie Gdynia, gdzie my kursacy po raz pierwszy uznamy bezpośredni kontakt z krajem naszych przodków.

Oto kilka wrażeń z naszej podróży na morzu. O doświadczeniach w Polsce, opiszę w swoim czasie. **Jan Kleszcz.**

Z KANTOWA

W tym tygodniu przypada pierwszy piątek miesiąca. Spowiedzi św. księża słuchać będą w czwartek wieczorem.

*

Komitet konstytucji klubu Dziewcząt „Scatter Joy Circle" będzie miał posiedzenie dziś wieczorem w sali klubowej, o godzinie 7:30.

*

Tegoroczna wycieczka Sodalicji św. Teresy od Dzieciątka Jezus, odbędzie się do klasztoru Ojców Franciszkanów, w Burlington, Wis., dnia 13 sierpnia. Wycieczka wyruszy w specjalnych autobusach. Obiadów tam żadnych nie będzie. Ci, którzy pojadą, muszą wziąć z sobą przekąskę Pozatem mleka i maślanki będzie poddostatkiem.— Program dnia tego będzie następujący. Po przybyciu na miejsce, 72 mile od Chicago, odbędzie się Msza św., podczas której wygłoszone będzie kazanie zastosowane do okoliczności. Po Mszy św. odprawiona będzie Droga Krzyżowa. Przy końcu zwiedzenie klasztoru i zabawa na polu. Ponieważ dużo osób już się zgłosiło, radzimy tym, którzy mają zamiar jechać, ażeby o bilety już teraz się postarali, gdyż później mogą być zawiedzeni.— Ostatnim dniem do zamówienia sobie miejsca w autobusie jest środa, dnia 9go sierpnia.

*

Donosi nam p. Adam Lasiewicz, kontraktor malarski, iż kościół będzie kompletnie wykończony za dwa tygodnie. — Wtenczas parafjanie będą mogli podziwiać dzieło sztuki malarskiej.

Klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle" przystąpi do spowiedzi św. w przyszłą sobotę, a w niedzielę rano na Mszy św. o godzinie 7:30 do Komunji św.

*

Bilety na piknik jubileuszowy, jaki się odbędzie w sobotę dnia 19go sierpnia, w ogrodzie Kolzego, a który urządzają miejscowi polscy kupcy i przemysłowcy, ze współudziałem klubów parafjalnych, są obecnie w obiegu. Cena ich jest nader przystępna, a dochód przeznaczony na zapłacenie kosztów malowania kościoła.

*

Dzielnie spisuje się komitet z p. Józefem Smołką na czele, odwiedzając przemysłowców i zbierając od nich artykuły spożywcze i donacje. Komitet ma pisemne poświadczenie od proboszcza a to tylko dlatego, ażeby inni krętactwa nie robili. — Listę wszystkich ofiarodawców ogłosimy później. Bilety są do nabycia we wszystkich składach byznesowych na Kantowie i na plebanji.

*

Że sukces pikniku parafjalnego, jaki się odbędzie w sobotę, dnia 19go sierpnia jest zapewniony, wnioskować można z ilości biletów dotychczas sprzedanych. Piknik ten będzie jednym z największych w obecnym sezonie.

*

Z wakacyj jednotygodniowych powrócił w tych dniach młody działacz parafjalny, oraz kontraktor, p. Bronisław Ciebien.

*

Czynione są obecnie zabiegi przez wpływowych parafjan, ażeby pewnemu młodemu pracownikowi kantowskiemu oddano uznanie, jakie mu się należy. Uznaniem tym ma być porządna posada polityczna, którabyby się wielce mu przydała, a parafja przez to samo zyskałaby nietylko na prestyżu ale też i na usługach. Ano zobaczymy co nam przyszłość pokaże.

*

W tych dniach miasto wieczne Rzym opuszcza wychowanek Kantowa, X. Stanisław Fiołek, C. R., który przybędzie na Kantowo w niedzielę, dnia 27go sierpnia, kiedy poraz pierwszy w Ameryce odprawi swą Mszę św. O uroczystości tej więcej napiszemy później.

*

W niedzielę, dnia 20go sierpnia, do Twin Lakes, Wis., wybiera się na swą letnią wycieczkę klub Dziewcząt „Scatter Joy Circle."

*

W środę, dnia 9go sierpnia, do uroczego letniska p. Jana Wiecha, w Slocum Lake, Wis., odbędzie się wycieczka tutejszych ministrantów.

Dziś Deszcz Uwolni Nas od Upału.

Chicagowianie dzisiaj znajdą w ulewnym deszczu uwolnienie od upału, jaki od dni kilku nas trapi, tak przepowiada „prorok", W. P. Day.

Wybrzeża kąpielowe w dniu wczorajszym były gęsto zaludnione szukającymi ochłody w jeziorze Michigan. Zanotowano w ciągu dnia wczoraszego pięć wypadków utonięcia.

Zwłoki Jana Andersona, lat 54, z zpnr. 748 Carolina ulica, w Gary wyłowił Karl Smith, z pnr. 1525 Rhode Island ulica.

Zatrudniony w stalowni spółki Illinois Steel Company w Gary Anderson, podczas pracy udał się na brzeg jeziora szukając ulgi i wpadł do wody.

Ofiarami wczorajszego upału padli także:

Czesław Wysocki, lat 17, z pnr. 1930 Connecticut ulica, w Gary. Zmarł on na wadę serca podczas kąpieli.

Mateusz Auriene, lat 26, z pnr. 3001 Jackson bulwar, utonął w jeziorze u wylotu Erie ulicy. Kurcze podczas kąpiel. sprawiły iż Auriene utonął.

Nieznany mężczyzna, lat o koło 50, utonął w jeziorze u wylotu Chicago ave. Podczas skakiwania do wody uderzył głową o kamień.

Franciszek Rochetto, lat 25 z pnr. 2946 Normal ave. Zmarł gdy wskoczył do wody z łodzi motorowej na rzece Fox, w pobliżu Cary, w powiecie McHenry. Wada serca miała tu być powodem śmierci.

Na dzisiaj zapowiedziany jest upał, potem będzie pochmurno, a wieczorem deszcz ulewny, jak podaje w swoim raporcie p. Day. Jutro znacznie chłodniej

Od Klubu Łęczan.

Klub Łęczan ma się stawić na posiedzenie, które się odbędzie w środę, dnia 2go sierpnia, w sali ob. Jana Kuli, 1824 Augusta blvd., o godzinie 7:30 wieczorem. Obecność wszystkich pożądana. — St. Sokół, prezes; T. Placek, kor.

W SĄDZIE.

Pani Kucorowa staje pierwszy raz w sądzie jako świadek.

Sędzia ją pyta: — No jak wy, matko, widzieliście jak to było, kto zaczął bitkę?

— Widzieć, tom nie widziała, alem słyszała.

— E, to nic nie znaczy słyszeć, ale trzeba widzieć, możecie odejść matko.

Ale w tej chwili cała sala wybucha śmiechem.

— Ej, matko wróćcie no się tutaj. Co wy sobie myślicie, że w sądzie można takie bezczelności wyprawiać?

— A widział pon sędzia?

— Nie widziałem, alem słyszał.

— Jak się słyszy, a nie widzi, to nic nie znaczy.